REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKOW, ZIELONA 7. TEL. 510.

stron 24 stron

CENA 1 Zł.

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

ROK IV. KRAKÓW, DNIA 1 PAŹDZIERNIKA 1924 ROKU. NR. 40.

Echa zawodów Kraków — Wiedeń.

Hugo Meisl, kapitan Austr. Zw. Futb.

w odpowiedzi „Ilustrowanemu Kurjerowi Codz.".

Wilno na wulkanie. — Afera profesjonalizmu w Łodzi. — Straszak profesjonalizmu w Polsce, a rzeczywistość. — Upadek małopolskiej lekkiej atletyki. — Czechosłowacja-Jugosławja 2:0. N Zw. Cz. Sł. Niemcy Srodk. 1:0. Nowe wiadomości.



Moment z meczu kwalif. o wejście do klasy A. Makkabi — Tarnovia 28. IX. 2:1 w Krakowie. Makkabi zdobywa po rzucie z rogu 1-szą bramkę. — Fot. Periy.

Echa zawodów Kraków — Wiedeń.

Kiedy w marcu br. odwiedziłem kapitana Austr. Zw. Piłki Nożnej, p. Hugo Meisla, we Wiedniu i w rozmowie z nim, między innemi, rzuciłem pytanie, czy dojdą do skutku zawody Kraków — Wiedeń, usłyszałem z ust p. Meisla odpowiedź, która imprezie tej nie wróżyła zbyt różowej przyszłości. Ówczesne stanowisko PZPN., łącznie z jego słynną „rosensztokowską" aferą, zakrawało na konflikt i zapowiadało długie przesilenie pomiędzy Polskim i Austrjackim Związkiem.

W artykule i wywiadzie moim z p. Meislem, ogłoszonym w N-rze 13 „Tygodnika Sportowego", przedstawiłem faktyczny stan rzeczy, jaki się wytworzył pomiędzy obydwoma związkami i wyraziłem żal z powodu prawieże oficjalnego zerwania stosunków pomiędzy polskim i austrjackim futballem. Artykuł mój wywołał żywą polemikę w szerokich kołach sportowych i dziś z całą radością konstatuję, że poruszył on zatwardziałe sumienia naszych władz sportowych, które początkowo drogą oficjalnej korespondencji, a później osobiście przez prezesa PZPN., p. Dr. Cetnarowskiego (w Paryżu na Olimpjadzie), wytłumaczyły i oświetliły swój postępek i stanowisko w sprawie inż. Rosenstocka. Czy argumenty, jakimi operował p. prezes Cetnarowski wobec władz sportowych austrjackich, były całkiem sportowe, czy sposób tłumaczenia i oświetlenia tej sprawy był mniej, lub więcej, fortunny, czy zadowolnił w zupełności, czy też tylko w pewnej mierze, faktem jest niezaprzeczonym, że wynurzenia i enuncjacje p. Dr. Cetnarowskiego wystarczyły władzom sportowym austrjackim, aby uważały się za zrehabilitowane i wobec tego chętnie przyjęły wyciągniętą dłoń Zarządu PZPN. Rezultat nie dał długo na się czekać.

Zawody Kraków — Wiedeń miały być pierwszym krokiem i jednocześnie nawiązaniem dawnych, ciepłych stosunków sportowych. Wiadomość tę przyjęły szerokie koła sportowe z niekłamaną radością i ulgą. Aczkolwiek nie było wcale tajemnicą poliszynela, że 14. IX. br. Austrja gra również przeciwko Węgrom i że wobec tego większość najlepszych graczy wiedeńskich z teamu przeciwpolskiemu odpaść musi, to jednk zainteresowanie dla tych zawodów było niemniej ogromne.

Jak z przytoczonego poniżej listu p. Meisla jasno wypływa, team Wiednia przeciw Krakowowi był prawie tak dobry, jak przeciw Węgrom, a w każdym razie o całe niebo lepszy, niż przeciw Preszburgowi. Zresztą Wiedeń stać na to, ażeby jednego dnia wystawić kilka jednakowo dobrych teamów i jeśli przeciw Krakowowi wystawił prawie równorzędny z reprezentacją państwową, to dowód szacunku i respektu dla futballu krakowskiego. Że nasze naczelne władze sportowe wiedziały i liczyły się z przyjazdem nieco słabszego teamu wiedeńskiego, wypływa jasno już chociażby z jednoczesnego rozgrywania zawodów Kraków—Lwów o puhar Żeleńskiego, do których ściągnięto bodajże najlepszych graczy krakowskich.

Zawodów Kraków—Wiedeń osobiście niestety nie widziałem. Z głosów prasy sportowej, a i tych, którzy przyglądali się tym zawodom, wnioskować można, że sama gra stała jednak na stosunkowo wysokim poziomie sportowym i jeśli skończyła się rezultatem nierozstrzygniętym, to wina szczęścia, zasługa zaś bramkarzy. Na gruncie wiedeńskim zetknąłem się z niektórymi reprezentantami Wiednia, którzy mi z całą otwartością oświadczyli, że końcowy rezultat spotkania Kraków—Wiedeń nie stoi w żadnym stosunku do umiejętności i jakości poszczególnych drużyn. Twierdzono jednogłośnie, że przy tych pięknych pociągnięciach, jakich świadkiem był Kraków i wysokiej ambicji graczy, rezultat powinien był być stanowczo bardziej wyrazisty.

Na tle powyższego zaiste dziwnie tajemniczo przedstawiają się wywody Dr. W. S. w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym". Rewolwerowy ten artykulik, pomijając już jego zewnętrzną szatę, płytki i niegrzeczny, głupi i kłamliwy, niezręcznie ukrywający jakieś niewyraźne, bliżej nieznane tendencje, wywołać musiał zrozumiałe zdziwienie i zdumienie w kraju, oburzenie zaś w Austrji.

Ponieważ żaden zdrowo myślący sportowiec, znający się na sporcie wogóle, a na futballu w szczególe, nie zechce przejść nad brudnym artykułem p. W. S. do porządku dziennego, rozumiejąc, że zbyt poważnym jest futball austrjacki, ażeby nim pomiatać i poniewierać można było i z napięciem oczekiwać będzie w tym względzie oficjalnych enuncjacji, przeto zamieszczamy poniższy list kapitana Austr. Zw., p. Hugo Meisla, wymierzający p. W. S. wcale niedwuznaczny policzek.

Jak mi osobiście p. Meisl oświadczył, artykułu Kurjera ani on, ani kompetentne austrjackie władze sportowe, poważnie nie traktują, uważając go wyłącznie za stek wymysłów osobnika, bliżej nikomu nieznanego, nie mających nic wspólnego z PZPN-em, lub KZOPN-em.

Katowice, 24. IX. 1923. *A. Bernsztok.*

Rozgrywki o mistrzostwo klasy B K. Z. O. P. N. Rozgrywki o mistrzostwo klasy B w KZOPN dobiegły w ub. tygodniu nareszcie końca. Obaj faworyci Makkabi i Tarnovia z wielkim trudem odparli zaciętych swych rywalów, Zwierzyniec i Resovię, dopiero w 3-ciej rozgrywce i stanęły wobec tego do ostatecznych gier. Kto zwycięży, da się trudno przepowiedzieć. W każdym razie powinny według kalkulacji papierowej poważny głos zabrać jedynie dwa wzwyż wspomniane towarzystwa, gdyż np. taki Sosnowiec i Koszarawa żadnych poważnych szans w tej morderczej walce o punkty nie mają. Większa rutyna powinna właściwie Makkabi pomóc do zwycięstwa, atoli tradycyjny pech tejże w mistrzostwie ponownie może jej splatać niemiłego figla i znów musiałaby przechodzić cały czyściec 2. klasy od samego początku. Ostatnią możliwością, ale bardzo nieprawdopodobną, byłoby wysunięcie się na czoło Koszarawy, odgrywającej nareszcie rolę „outsidera".

Zlot Sokołów polskich we Francji przy udziale 2000 Sokołów odbył się w Lens (półn. Francja).

Schaffer przeszedł już definitywnie do Blue Star (Berno). Otrzymuje on 6.000 kor. cz. gaży miesięcznej.

Najmniejsza gaża gracza w Blue Star z Berna wynosi 2500 k. c.

WAC (Wiedeń) — Blue Star (Berno) grają 5 bm. w Bernie.

Blue Star (Berno) gra w grudniu we Włoszech, 1 i 2 stycznia 1925 w Barcelonie, następnie w poł. Ameryce, a także w Uruguayu. Tournée połudn. amerykańskie ma przynieść czystego dochodu 200.000 k. c.

Nowy dziennik sportowy pod nazwą „Körperpost" wyjdzie w najbliższym czasie we Wiedniu pod redakcją Hugo Meisla i Baara (red. Abendu). Będzie to pismo o skali i znaczeniu europejskiem.

Mecz Czechosłowacja — Jugosławia w Zagrzebiu jest piątym z rzędu meczem tych państw.

Hugo Meisl, kapitan Austr. Zw. Futb. w odpowiedzi „Ilustr. Kurjerowi Codziennemu“.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Jeden z członków naszego Związku złożył w sekretarjacie Wied. Zw. Futb. tendencyjny artykuł krakowskiego pisma „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ z dnia 17 IX. br., podpisany przez jakiegoś Dr. W. S. Ponieważ z mojej 27 letniej sportowej działalności wiadomem mi jest za dobrze, że oficjalne związki z tego rodzaju artykułami tendencyjnymi nie mają nic wspólnego, przeto wziąłem złożone w naszym sekretarjacie związkowym pismo do siebie, aby je sam załatwić, jako międzynarodowy referent Austr. Zw. Futb. Pozwalam sobie przeto zwrócić się do Pana z uprzejmą prośbą o łaskawe opublikowanie następujących wywodów w Jego organie.

Jako jedyny komisarz wyborczy (kap. związk. — Red.) Wied. i Austr. Zw. Futb. pozwalam sobie oświadczyć, żeśmy stosownie do życzenia kapitana związkowego Krakowa wysłali do Krakowa pełnowartościowy reprezentatywny team Wiednia. Mimo wcale nierzadkich niekorzystnych rezultatów polskich drużyn w ostatnich czasach, wybraliśmy, w pełnem uznaniu poważnej siły gry Krakowa (spadek formy Cracovii nie zdołał wpłynąć ujemnie na naszą dobrą opinję), kosztem osłabienia naszego teamu reprezentatywnego przeciw Węgrom, kilku graczy przeciw Krakowowi.

Tak np. nie ulega dla znawcy wiedeńskiego futballu żadnej wątpliwości, że Feigl (Wacker) jest obecnie najdzielniejszym bramkarzem Wiednia, a więc bezwarunkowo lepszy od Ostricka. Nie potrzebuję fachowcom futballowym wyjaśniać, że i prawego obrońcę, Beera, wyżej należy cenić, niż Rainera (Vienna), który również grał przeciw Węgrom. Taksamo nie posiada Wiedeń obecnie skuteczniej grającego środkowego pomocnika od twardego, niezmordowanego i znakomitego „główkarza“ Puschnera. Pollak z Hakoahu uchodzi również za jednego z naszych najlepszych skrajnych pomocników, a Schneider, którego zalicza się do najlepszych techników piłkarskich Wiednia i który napewno, taksamo jak Pollak, nieraz jeszcze reprezentować będzie barwy Austrji, został już z tego powodu wstawionym, ponieważ zazwyczaj gra on razem z Puschnerem.

Wszyscy dotychczas wymienieni (5) gracze naszej defenzywy grali kilkakrotnie reprezentatywnie ze skutkiem, a wszyscy 6 z lewym obrońcą, Vozim, włącznie, byli już wielokrotnie wstawieni jako rezerwa do najcięższych międzynarodowych walk obu naszych związków. Sądzę, że jeśli Feigl przeciw Berlinowi, Beer 11 razy dla Austrji, 6 razy dla Wiednia, Pollak przeciw Pradze, Puschner przeciw Szwecji i Poł. Szwecji, grać mogli, że nie potrzebują być lekceważeni przez krakowskiego pismaka artykułów tendencyjnych.

Co się tyczy naszej linji ataku, to pozwalam sobie nadmienić, co następuje:

Liebhardt na prawem skrzydle jest „allround“ futballistą. Gra on w I. klasowym Wackerze na wszystkich pozycjach i z tego powodu wydawał on się odpowiednim dla teamu podróżnego. Obydwaj napastnicy wewnętrzni Admiry, Schierl i Klima, należą do najbardziej utalentowanych napastników Wiednia. Obydwaj grali już przeciw niemniejszemu przeciwnikowi, jak Węgry i Berlin. Lewy łącznik, Hansl, jest jednym z najskuteczniejszych napastników Wiednia, który się w 6 międzypaństwowych walkach wybitnie odznaczył. Hansl był zawsze najinteligentniejszym partnerem Schaffera i Konrada i decydującym w sukcesach wielu naszych gier reprezentatywnych związkowych. Czołowe pisma szwedzkie, niemieckie, szwajcarskie i czeskie, uznały Hansla za kontynentalnego napastnika. W meczu naszym w r. 1922 przeciw Włochom w Medjolanie (3:3) i przeciw dawniejszemu, staremu teamowi Węgier w Budapeszcie (2:1) strzelił Hansl 4 gole i rozstrzygnął o zaszczytnych rezultatach. Umiejętność strzału Hansla była również miarodajną przy wydobyciu się WAC-u do I. klasy. Nie fenomenalny Koželuh, lecz Hansl był bożyszczem golowym. Koželuh, uznany za najlepszego czeskiego środkowego napastnika, nie zna poza Dvorackiem inteligentniejszego partnera kombinacyjnego od Hansla. Co się zaś tyczy lewoskrzydłowego Vitu (W. Sp. Kl.), to grał on na turnieju w Hutteldorfie 7. i 8. IX. br. tak wspaniale, że jego wystawienie wydawało się zupełnie usprawiedliwione. Vitu grał przez 2 lata w DFC i uchodził za pierwszorzędnego gracza.

Jak więc z powyższego wynika, było 7 ludzi naszej drużyny przeciw Krakowowi reprezentatywnymi graczami, a Feigl, Beer i Puschner mieli grać przeciwko Węgrom.

Tylko laik futballowy może sobie pozwolić na oznaczenie tego teamu jako niepierwszoklasowego i niemiędzynarodowej jakości. Dotyczący pismak degraduje drużynę reprezentacyjną Krakowa, jeśli oznacza naszą jedenastkę jako garnitur podrzędnej klasy.

Wiem o tem, że abstrahując od rezultatów mistrzostw i innych wyników, gra się w Krakowie najlepszy futball Polski i dlatego może też Kraków być równorzędnym przeciwnikiem dla naszej wiedeńskiej drużyny reprezentacyjnej, ewent. nawet wywalczyć sobie pomyślny rezultat. Szkoda, że teren przeszkodził poniekąd naszym graczom w rozwinięciu ich umiejętności.

Co się zaś tyczy dalszej części nienawistnych wywodów, które wobec pomyślnych usiłowań o pokój światowy i pogodzenie ludów ze strony największych mężów stanu doby obecnej, Mac Donalda i Herriota, przenigdy nie należą i nie powinny się znaleźć przynajmniej w rubryce sportowej, to mam za wiele sympatji i szacunku dla polskiego sportu i dla zawsze znakomitego ducha sportowego krakowskich sportowców, ażebym mógł przez małą chwilkę przypuścić, że chociażby jeden jedyny sportowiec krakowski mógłby się identyfikować z autorem artykułu, Dr. W. S.

Abstrahując od tej właśnie przeciwko nam Wiedeńczykom zupełnie nieuzasadnionej nienawiści, uważam sobie za obowiązek do powyższych moich wywodów dodać jeszcze, co następuje:

Prawdopodobnie za moje wieloletnie, bo jeszcze od 1910 r. datujące się, usiłowania i starania, naturalnie każdego czasu zupełnie bezinteresowne i z radością podejmowane, dla polskiego, a w szczególności krakowskiego futballu, o czem ostatnio z daty powojennej mógłby coś opowiedzieć także prezydent Szwedzk. Zw. Futb.,— uważał zapewne Związek Krak. za stosowne być tak uprzejmym i zaszczycić mnie ofiarowaną mi naprawdę piękną pamiątką. Proszę mnie nie posądzać o nieskromność, jeśli się odważę, acz subjektywnie, na oświadczenie, że to uczczenie przypadło może nie niegodnemu. Podarunek ten sprawił mi, od 27 lat entuzjastycznemu

amatorskiemu zwolennikowi futballu, wielką przyjemność i dał dalszy dowód przyjaznych uczuć moich polskich przyjaciół. Mej radości z okazji pięknej imprezy międzymiastowego meczu Wiedeń — Kraków i ofiarowanej mi pamiątki honorowej nie zdoła bynajmniej zamącić nawet jeszcze bardziej sportowo — i uczuciowo zdegenerowany człowiek.

Co się tyczy innych uwag odnośnie do podarunków, to proszę Pana, wielce szanowny Panie Redaktorze, łaskawie opublikować, że dotyczące wiadomości roją się przeważnie od kłamstw. W każdym razie chcę skonstatować, żeśmy się starali dać wyraz naszych uczuć przyjaznych w podobny, konkretny sposób, jak to uczynili nasi krakowscy przyjaciele.

Swem niskiem szkalowaniem wiedeńskiego sportu osądza autor inkryminowanego artykułu samego siebie.

Za niegrzeczność, lub nietaktowność tej, czy innej drużyny, lub też kilku graczy, nie można nigdy i nigdzie robić odpowiedzialnym wielkiego sportu futballowego Wiednia.

Co się zaś tyczy wiedeńskiego tzw. handlu futballowego, wiedeńskich obyczajów, chciwości Wiedeńczyków za wysoką zapłatą, amatorstwa, profesjonalizmu i innych zarzuconych Wiedeńczykom niemoralności, to chętnie korzystam ze sposobności, aby dać kilka wyjaśnień, odpowiadających rzeczywistym faktom, które przyczynią się do ostatecznego poinformowania przezemnie bardzo cenionej polskiej gminy sportowej.

Czynię to tem chętniej, ileże widzę z artykułu nienawistnego „Kurjera Codziennego", że autorowi Dr. W. S. kompletnie nieznane są stosunki w jego własnym związkowym zakresie terytorjalnym, zrozumiałe więc, że i obcym mu jest cały ruch futballowy w Europie.

Dodatkowo chcę zgodnie z prawdą jeszcze stwierdzić, że nasi gracze, naturalnie słusznie, nie otrzymali żadnych medali. Wszyscy oni, tak jak i nasi delegaci związkowi byli szczęśliwymi z powodu ciepłego przyjęcia i gry fair, także bez medali. W Krakowie przy zetknięciu się z krakowskimi sportowcami odczuwa Wiedeńczyk szczere uczucia przyjaźni także bez medali.

Dr. W. S. twierdzi jednakże, że Wiedeń nie posiada sentymentu. Na tę jawną nieprawdę — przyjmuję u Dr. W. S. nieświadomość jego postępku — oświadczam z całą świadomością mej odpowiedzialności, co następuje:

Statystycznie istnieje dla całego futballowego świata niezbity dowód, że żadne miasto na całym globie ziemskim nie rozwinęło w ostatnich latach w tak wielkich rozmiarach międzynar. futballu, ile nasz Wiedeń. Graliśmy dwa razy po kolei w Budapeszcie przeciw Węgrom, aby naszym węgierskim przyjaciołom dać sposobność finansowego wzmocnienia się. Przez dwukrotną grę naszej drużyny reprezentacyjnej w Budapeszcie umożliwioną została Węgrom ekspedycja na Olimpjadę do Paryża, oraz budowa własnego domu związkowego.

Żadne inne państwo futballowe Fify, do której, jak wiadomo, należy 44 narodowości, nie może się wykazać tyloma reprezentacyjnymi meczami, co Austrja:

Austrja jest dumną z tego, że jest pierwszym krajem, który po wojnie światowej nawiązał kontakt ze wszystkimi innymi futballowymi narodami i w ten sposób spełniła misję pacyfikacyjną.

Od 1 stycznia br. graliśmy: przeciw Włochom w Genui 4:0, przeciw Jugosławji w Zagrzebiu 4:1, przeciw Węgrom w Budapeszcie 2:2, przeciw Węgrom we Wiedniu 2:1, Wiedeń przeciw Berlinowi 3:1, Wiedeń II. kl. przeciw Budapeszt II. kl. we Wiedniu 4:0, II. klasy w Budapeszcie 0:1, przeciw Rumunji we Wiedniu 4:1, przeciw Bułgarji we Wiedniu 6:0, przeciw Egiptowi we Wiedniu 3:1, przeciw Niemcom w Norymberdze 3:4, Wiedeń przeciw Bratislawie we Wiedniu 3:2.

Będziemy jednak jeszcze w ciągu tego roku, względnie w ciągu najbliższej wiosny, grali: 9. XI. przeciw Szwecji we Wiedniu, 21. XII. przeciw Hiszpanji w Barcelonie, 1. X. 1925 przeciw Hiszpanji we Wiedniu, 25. XII. br. lub 19. IV. 1925 przeciw Francji w Paryżu.

Podczas gdy z krajami, jak Węgry, Niemcy, Włochy, Hiszpanja, Francja, Szwajcarja, Szwecja i Anglja, gramy na wzajemnych równych finansowych warunkach, wydaliśmy na mecze przeciw Bułgarji, Rumunji i Egiptowi ze względów propagandowych łącznie 250 mil. kor. austr., tj. 3500 dolarów. Te 3 imprezy przyniosły Austr. Zw. Futb. deficyt 1000 dol.

Natomiast tylko my dopomogliśmy, jak to z oficjalnych listów dziękczynnych tych Związków wynika, Bułgarom do wysłania wogóle ich ekspedycji na igrzyska olimpijskie w Paryżu, Rumunom ułatwiliśmy olimpijską ekspedycję, a Egiptowi umożliwiliśmy tournée kontynentalne.

Bez zarozumiałości wynika także z powyż cytowanych rezultatów, jaka jest klasa wiedeńskiego futballu. Z krytyk prasowych wszystkich państw futballowych, z którymi jesteśmy w kontakcie, a także z tymi, z którymi nie mogliśmy jeszcze rozegrać meczów z powodu trudności terminowych, jesteśmy my Wiedeńczycy w tem szczęśliwem położeniu, iż słyszymy same tylko pochwały, może nawet nieraz przesadzone. My biedni Austrjacy zapraszamy Dr. W. S. poważnie do uczestniczenia naszym kosztem w najbliższych naszych meczach przeciw Szwecji, Hiszpanji, Francji, Włochom, Anglji i Szwajcarji, aby widział nas i słyszał, jak się o nas mówi. (P. W. S. gotów jeszcze z tego zaproszenia skorzystać, u Kurjera nie kupić, a szkoda byłoby pieniędzy, bo się na futballu kompletnie nie rozumie. — *Red.*).

Co się zaś tyczy potrzeby naszego serca, meczu międzymiastowego Kraków—Wiedeń, to należy dla prawdy stwierdzić, żeśmy z Krakowskim Związkiem, naturalnie na zasadzie wzajemności, ułożyli zwrot kosztów podróży na 300 dolarów, utrzymanie i zakwaterowanie w Krakowie, względnie Wiedniu.

Zanim otrzymałem artykuł napastliwy Dr. W. S., wysłał już Związek Wiedeński, a mianowicie 16. IX., co wszak z pieczęci pocztowej jest widocznem, Krakowskiemu Związkowi głęboko odczute podziękowanie za wspaniałe przyjęcie i serdeczną gościnność, równocześnie jednak zaprosił Związek Krakowski na najbliższy sezon wiosenny, naturalnie na tychsamych warunkach, do naszego Wiednia. Niechaj Dr. W. S. wglądnie w to pismo. Więcej jak 50 000—60.000 wiedeńskich sportowców okaże reprezentantom Krakowa najszczersze uczucia przyjaźni dla Polski i Krakowa.

To jest sport i to są wspaniałe etyczne, słoneczne strony naszego sportu futballowego.

Byłoby z naszym Wiedniem, przyjmującym serdecznie wszystkie narody, bardzo kiepsko, gdyby był zdany na propagandę jakiegoś Dr. W. S., albo gdyby opinja i znaczenie jednego wszak z najwybitniejszych miast futballowych, Wiednia, mogły podlegać ujemnemu wpływowi jakiegoś Dr. W. S.

A teraz do ciężkiego problemu amatorstwa i profesjonalizmu.

W swojej ekstazie nienawiści oświadcza Dr. W. S., że Wiedeń tylko tam jest zainteresowanym, gdzie jest dobrze zapłaconym.



Moment z meczu Wiedeń — Preszburg 14. IX. 3:2. Häusler (Hakoah) strzela z daleka niepowstrzymanie.

Sądzę, że w moich poprzednich wywodach wyłuszczyłem może nie za skromnie sportowego ducha Wiednia i Austrji, jej czyny, oraz sportowe i moralne rezultaty, może przez żaden inny kraj nieuzyskane.

To wszystko dotyczy naturalnie kompetentnej sportowej Austrji i Wiednia. Jeśli się to lub owo towarzystwo nie zachowało według życzenia naszych związków, tak pod względem sportowym, moralnym, finansowym, czy jakimkolwiek innym i skutkiem tego zaszkodziło niesplamionej opinji i znaczeniu naszego sportu, to muszę ubolewać nad tem jaknajgoręcej i potępić jaknajostrzej ewentualne wykroczenia naszych towarzystw, lub graczy.

Za złe uczynki jednak poszczególnych jednostek, nie powinien dżentelmen nigdy czynić odpowiedzialnym całego narodu, miasta, lub ich kompetentnych korporacyj.

Nasi, t. j. wiedeńscy gracze futballowi, nie są naogół ani lepsi, ani gorsi, od takowych przeważnej części innych krajów. Przeciwnie, odnośnie do naszych graczy możnaby bardziej, niż w stosunku do graczy innych miast, podać jako usprawiedliwienie, że zbyt szybki, olbrzymi rozwój sportu we Wiedniu, nie mógł nastąpić bez dotkliwych śladów demoralizacyjnych.

Właśnie jednak to, co Dr. W. S. w swej nieznajomości Wiedniowi zarzuca, a mianowicie pseudoamatorstwo, skierowane jest pod zupełnie fałszywym adresem.

Od 3 lat stara się Wiedeń skłonić swoich wielkich sąsiadów futballowych do współpracy nad moralnem oczyszczeniem sportu futballowego. Napróżno! Teraz oto jednak zdecydował się ten tak strasznie oszkalowany przez Dr. W. S. Wiedeń, znowu jako pierwszy kraj na kontynencie, dopomóc zupełnie prawie we wszystkich krajach zatraconemu pojęciu amatorstwa znowu do uzyskania pełnego znaczenia.

Każdy wiedeński futballista, który ze sportu futballowego bezpośrednio, lub pośrednio, ciągnie jakiekolwiek materjalne korzyści, albo pragnie je ciągnąć (chociażby tylko kolację), jest jawnym profesjonałem. Wszyscy zawodowcy są już od 1. IX. b. r. wcieleni do ligi profesjonalnej I. i II. klasy.

Natomiast posiada Wiedeń od 1. IX. br. prawdziwych, czystych amatorów w najsurowszem tego słowa znaczeniu, znowu może jako pierwsze miasto kontynentu.

We Wiedniu dokonano surowego rozdziału.

Nasze serce jest przy 300 tu towarzystwach amatorskich, a nasze sumienie przy 24 drużynach zawodowych.

Wszystko już jest uregulowane.

Wiedeń jest czysty.

Czy i kiedy inne kraje i miasta futballowe przeprowadzą takiesame akcje oczyszczające, nie jest rzeczą naszą, lecz Fify.

My chcemy mieć dyscyplinowanych, dzielnych zawodowców i moralnie bez zarzutu, ale i futballowo dzielnych amatorów.

Nie chcemy innym narodom narzucać naszego zmysłu sanacyjnego, życzymy sobie jednak, aby okazywano zrozumienie dla naszych sportowo i moralnie przecież dobrych usiłowań.

Czy nasze rozwiązanie problemu amatorstwa, obarczającego bardzo ciężko cały futballowy kontynent, jest słusznem, tego rzeczowo, szczególnie zaś objektywnie, napewno nie potrafi ocenić Dr W. S., sądząc z jego licznych, fałszywych twierdzeń.

Jest to rozwiązanie identyczne, co w kraju macierzystym sportu futballowego, w Anglji.

Jak już poprzednio nadmieniłem, starają się obecnie jaknajusilniej najwybitniejsi mężowie stanu, nietylko Anglji i Francji, ale wszystkich krajów, podnieść znaczenie powszechnego pogodzenia ludów, jako najwyższego ideału ludzkości.

Tego, na szczęście coraz silniej i skuteczniej wzrastającego pociągu ludów do pokoju, zgody i przyjaźni, przyczem także i sport cielesny, a w szczególności sport futballowy, okazał się instrumentem pacyfikacyjnym par excellence, nie zdoła powstrzymać jakiś Dr W. S., ani też inni szkodnicy sportowi.

Wiedeński sport jest, dzięki poświęcającej pracy kompetentnych ludzi i wspaniałemu entuzjazmowi sportowemu wiedeńskiej publiczności, tak silnym, że mu nawet tysiące takich Dr W. S. nic więcej zaszkodzić nie mogą.

Byłoby jednak bardzo ubolewania godnem, gdyby podobne napastliwe artykuły mogły w skutkach swoich sprowadzić szkodę dla tak wspaniale się rozwijającego polskiego sportu.

Wiedeń 22. IX. 1924. *Hugo Meisl.*

20000 km. w podróży powietrznej przebył w locie okrężnym Paryż — Tokio lotnik francuski por. Pelletier d'Oisy, robiąc przeciętnie 1200 km dziennie.

Pięciobój o mistrz szkół średnich we Lwowie z 20 i 21 um. w ogólnej klasyfikacji, 1) Partyka (Seminarjum), 2) Malek (Gimn. IX.), 3) Szeliński. Wyniki słabe

Na marginesie wileńskiego skandalu.

Oficjalny komunikat najwyższej władzy polskiego futballu—Polskiego Związku Piłki Nożnej, donoszący, że rozwiązuje się zarząd wileńskiego okręgowego Związku wraz z wydziałami, unieważnia się wszystkie rozgrywki dotychczasowe o mistrzostwo okręgu wileńskiego, mianuje się prof. Weyssenhoffa komisarzem PZPN-u ze specjalnemi pełnomocnictwami, zelektryzował cały wileński świat sportowy. Wiadomość ta lotem błyskawicy rozeszła się szybko wśród sportowców naszego miasta i wywarła niesłychane wrażenie. Początkowo nikt nie chciał temu wierzyć. Tembardziej wydawało się to niemożliwem wobec polecenia PZPN-u o wylosowanie nowych terminów rozgrywek o mistrzostwo w chwili, gdy pierwsza tura rozgrywek o mistrzostwo kl. B. zupełnie się zakończyła, a mistrzostwo kl. A okręgu wileńskiego odbyło już 12 meczów.

Po kilku dniach wszyscy otrzymali potwierdzenie powyższego komunikatu. A wówczas nastąpiły refleksje. Wiedzieliśmy. że w Wileńskim Okręg. Związku dzieją się nieporządki. W imię czystości idei sportowej uważamy za obowiązek kwestję bliżej wyświetlić. Oto przykłady:

Jeszcze przed zawodami o mistrzostwa kl. A i B okręgu wil., wydział Gier i Dysc. Wil. OZPN zawiadomił tutejsze kluby sportowe, że „sędziów na wszystkie zawody wyznaczy Wydz. Kollegjum Sędziów Wil. OZPN“. Zdawałoby się, że wszystko zostało przewidziane i przypuszczaliśmy, że zostanie spełnione ze sportową dyscypliną, a więc i punktualnością. Tymczasem od dłuższego czasu stwierdziliśmy, że na cały szereg meczów futballowych „wyznaczeni sędziowie“ nie raczyli się zjawić. Drużyny tedy czekały na sędziego. Wyprowadzało to z równowagi graczy, czekających na boisku, już nie mówiąc o publiczności, przypatrującej się rozpaczliwemu bieganiu i szukaniu... wśród publiczności sędziego (!). Jest rzeczą jasną, że takie widowisko budująco i zachęcająco nie działa.

Każdy sportowiec wie, że przy rozgrywkach o cenne i naogół trudne do zdobycia punkty w mistrzostwie może dojść (i niestety — często dochodzi) do niedopuszczalnych i karygodnych wykroczeń ze strony pewnych graczy. Wszystkim znane są wypadki ciężkich skaleczeń. Co prawda przeważnie dzieje się to poniekąd nieświadomie i w zapale gry. Ale nie wolno nam zapominać, że to nie jest walka gladjatorów za czasów Nerona, a szlachetne współzawodnictwo sportowe. Któż więc, jeżeli nie bezstronny i doświadczony sędzia może w takich wypadkach zareagować? A u nas co się dzieje? Jak już zaznaczyliśmy sędziowie wyznaczeni często nie przychodzą, a w związku z tem, sędziują mecze mistrzowskie ludzie, zupełnie niedoświadczeni i nieegzaminowani. Na meczach o mistrzostwo trudno się zgodzić z sędziowaniem osób z pośród publiczności, chwytanych (!), w ostatniej chwili, a publiczność czeka. Sędziowie z pośród publiczności w rzadkich tylko wypadkach są bezstronni.

Jak zbliżeni do Wil. OZPN twierdzą, w Kolelgjum Sędziów są sędziowie nieegzaminowani. A stwierdzono na meczach, że sędziują ludzie, znający może przepisy, ale bez najmniejszej znajomości praktycznego stosowania przepisów.

Idziemy dalej. Po zawodach o mistrzostwo kl. A. między „Wilją“, a 1 p. p. Leg. (0:3), nie doręczono sędziemu składu graczy. Sędzia, p. Wąsowicz z Warszawy, złożył sprawozdanie do Wydz. Gier i Dysc., w którem kwalifikuje powyższy mecz do dyskwalifikacji. Komu zależało na unieważnieniu meczu, jest jasnem.

„Tygodnik Sportowy“ wielokrotnie zwracał już uwagę na złe wylosowanie rozgrywek o mistrzostwo. Często drużyny musiały grać dzień po dniu mecze. Zanotowano wypadki, że niektóre mniej zasobne kluby nie mogły rozgrywać w wyznaczonym czasie meczów z powodu trudności świadomie i nieświadomie czynionych przy otrzymaniu boiska.

Jedno z pism tutejszych podało wiadomość, że w drużynie, należącej do kl. A., grał gracz dożywotnio zdyskwalifikowany przez PZPN. za zorganizowanie zawodowej drużyny. W rozmowie ze mną ów gracz stanowczo twierdzi, że to nieprawda. Ile w tej wiadomości było prawdy, powinien był oddawna wyjaśnić Wil. OZPN.

A teraz co do samej sprawy rozwiązania Zarządu Wileńskiego Związku Okręg. Na podstawie statutu PZPN niema ostatni prawa unieważnić dotychczasowych rozgrywek o mistrzostwo. Wtajemniczeni twierdzą, że na wydanie tak wiele mówiącego komunikatu wpłynęła niespodzianka, a mianowicie, żę dotychczasowe rozgrywki o mistrzostwo w kl. A przyniosły dość wysoką przegraną zeszłorocznego mistrza okr. wil. — Wilji. W obecnej chwili Wilja mistrzostwo ma już najprawdopodobniej przegrane.

Przybyli z Krakowa sportowcy oświadczyli, że pewną rolę odegrał w tej sprawie p. prof. Weyssenhof, członek T. S. Wilja, wyznaczony właśnie na specjalnego przedstawiciela PZPN we Wilnie. Twierdzą, że ma to być w związku z umowami, zawartemi przez Wilję na przyszły sezon w Finlandji, Estonji i Łotwie. Tymczasem prof. Weyssenhoffa w Wilnie niema, a Wil. O. Z. P. N. nie może się rozwiązać.

Wileńskie kluby sportowe są ogromnie oburzone (oprócz rozumie się Wilji) na PZPN z powodu wydania komunikatu. Wysuwane są poważne zastrzeżenia w stosunku do komisarza PZPN — prof. Weyssenhoffa.

Powyższe fakta dostatecznie dowodzą, jakie „porządki“ panują w tutejszym OZPN. W każdym razie domagamy się wyświetlenia roli osób postronnych przy wydaniu tak znamiennego komunikatu.

Wilno. *A. Werksztel.*

Schaffer ma zostać trenerem związkowym Austr. Zw. Futb.

Bracia Konradowie z wied. Amatorów mają się przenieść do wied. Hakoahu. Amatorzy starają się o ich zatrzymanie.

Makkabi (Kraków) — **Warszawianka** grają 5 bm. w Warszawie. (? Red).

Reyman III prosił o zwolnienie go z Crac.

Wisła — BBSV grają 5 bm. o mistrz. kl. A. w Bielsku.

Cracovia — Wawel grają o mistrz. kl. A. 5 bm. na boisku Crac.

Makkabi (Kraków) — **Sosnowiec** grają zawody kwalif. o wejście do kl. A. (rewanż) 12 bm. w Sosnowcu.

Bojkot sportowy Niemiec został ostatecznie przez zakontraktowane wzajemne mecze drużyn francuskich i niemieckich zlikwidowany.

Olsza — Jutrzenka grają o mistrz. kl. A. 5 bm.

Lw. Oddział Polsk. Tow. Tatrz. urządził 28 i 29 um. wycieczkę w Bieszczany na Wysoki wierch (1245 m) i Secul (1283 m).

Wilno sportowe znajduje się z powodu niesłychanego postępku Wydz. G. i D., unieważniającego rozegrane dotychczas mistrzostwa, na wulkanie.

Afera profesjonalizmu w Łodzi.

W zastraszający sposób szerzy się plaga profesjonalizmu, która wkrada się w nasz zdrowy organizm amatorstwa. Trudno nadwyraz jest dziś pisać o tej tak palącej kwestji, a przedewszystkiem przykro. Jeśli sport polski, „złożony" ostatnio klęskami na arenie międzynarodowej, mógł się jednak mimo wszystko czemś poszczycić, to jedynie swem nieskazitelnem amatorstwem. Czy tak jednak jest w rzeczywistości?

Przyjrzyjmy się jednak bliżej i nie okłamujmy się nawzajem. To, co Wiedeń, Budapeszt, Praga, zdziałały drogą ewolucji, poprzez wiele, wiele lat, gdzie piłka nożna w tych krajach stoi na wyżynie, dla nas jeszcze długo niedoścignionej, my potrafiliśmy w siedmiomilowych butach przeskoczyć i przetrawić pojęcie amatorstwa już nie takiego szczerego, jak w angielskiej drużynie „Corinthians", ale chociażby według przepisów F. I. F. A. Sąsiednie kraje, z którymi byliśmy w kontakcie, nie dopoznania nas zdemoralizowały.

Głośną była i nadal jest ucieczka wychowanka Ł. K. S-u, Karola Hankego, do Lwowa. Sprawa Hankego, która obok „przejścia" Görlitza była najgłośniejszą w Polsce, jest bladą wobec tego, co się dzieje nietylko w Łodzi, ale w całej Polsce. Łódzcy sportowcy, z małymi wyjątkami (w I klasie), są zakapturzonymi amatorami. Nie można powiedzieć, że Karaś, Sledź, czy Fejer, to zawodowcy. Oni są takimi samymi „amatorami" jak Pogodziński, Herbstreich, Milde, lub Kubicy i inni, z tą małą różnicą, że bogatsze towarzystwo lepiej płaci.

Ograniczam się dziś do podania kilku luźnie związanych zdań i nie chcę być fałszywym prorokiem, że wszystkie te skandale „po koleji" znajdą swój epilog „za kratkami" zielonego stolika Ł. O. Z. P. N., który dzięki ofiarnej pracy kilku jednostek stara się wykorzenić zło w zarodku.

Pierwszą „ofiarą" padł Milde, do niedawna gracz Unionu, ostatnio Ł. T. S. G, dokąd poszedł, zdaje się, nie bezinteresownie, skoro Wydz. G. i D. widział się zmuszonym za czyny w każdym bądź razie nieamatorskie zdyskwalifikować go na przeciąg jednego roku. Uprzyjemniają czas p. Mildemu w jego rocznej bezczynności p. Arno Dietel, kierownik sekcji piłki nożnej z Unionu i takiż kierownik „Siły", p. Berndt.

Drugim kozłem ofiarnym jest p. Antoni Śledź, internacjonał, któremu zarzucono zawodowstwo. Udowodnić mają mu to 1. bm.

O dalszym toku tych senzacyjnych spraw, których nie powstydziłby się Wiedeń, lub Budapeszt, nie omieszkamy podzielić się z Czytelnikami.

Łódź. *X.*

Kwiatki z Ł. Z. O. P. N.

W tegorocznych zawodach o mistrzostwo okręgowe niespodziewanie silnego przeciwnika znalazł Ł. K. S. w Ł. Z. O. P. N. Przedstawiciele tegoż konsekwentnie walczą o osłabienie drużyny ŁKS i przyznać trzeba, że im się to w dużej mierze udaje.

Zaczęło się od pamiętnego meczu ŁKS—Union, podczas którego gracz Unionu Israel, po nieszczęśliwem zderzeniu się z Cylem, uległ złamaniu nogi. Jakkolwiek sędzia stwierdził, że ze strony Cyla nie było nawet najmniejszego foulu, W. G. i D. zdyskwalifikował go na 4 miesiące i 1 tydzień, przez co ŁKS został pozbawiony Cyla na mecz o mistrzostwo z najsilniejszym swym przeciwnikiem, ŁTSG. Obecnie przed rewanżowymi zawodami z ŁTSG. na 36 godzin przed meczem o godz. 2 gej w nocy, na wniosek p. Lichmaniaka, przedstawiciela ŁTSG w ŁZOPN, zawieszono Sledzia rzekomo uprawiającego zawodowstwo. Zaznaczyć należy, że p. Lichmaniak żadnych dowodów nie przedstawił, natomiast zobowiązał się przedstawić takowe po meczu ŁKS – ŁTSG.

Śmiałość, z jaką ŁZOPN tę uchwałę powziął, jest naprawdę podziwu godną, gdyby bowiem ŁKS z powodu braku Sledzia np. mecz przegrał, a p. Lichmaniak zarzutu swego nie udowodnił, krzywda ŁKS byłaby niepowetowaną.

Ale to tylko w stosunku do ŁKS tak bezapelacyjnie się postępuje. Gdy Kubik Aleksander, gracz Turystów, uderzył w twarz gracza „Lückenwalde" (Berlin), skazano go wprawdzie na roczną dyskwalifikację, ale po 3 tygodnich dyskwalifikację zniesiono. Gdy gracz ŁTSG, Pogodziński, w 2 miesiące potem uderzył w twarz gracza „Amatorów" wiedeńskich, sędzia wykluczył go wprawdzie z gry, ale w protokole napisał, że wykluczył go „za podniesienie ręki do wysokości twarzy" (dosłownie) i że „uważa kary wykluczenia za wystarczającą".

Przedstawiciele ŁTSG, zwracali się z prośbą do kierownika ekspedycji „Amatorów" zaraz w szatni, a następnie jeszcze przed odjazdem na dworcu „o przebaczenie młodemu i nerwowemu graczowi". Amatorzy wprawdzie nie przebaczyli, gdyż „młody i nerwowy" sam nie uważał za stosowne przeprosić uderzonego, ale Ł. Z. O. P. N. i tak nie reagował, bo ŁTSG. jest oficjalnym faworytem i nie trzeba go osłabiać.

Tylko tak dalej panowie! ŁKS. ma jeszcze przed sobą 5 gier o mistrz. Jeszcze jest czas i pole do popisu.

Łódź, dnia 27. IX. 1924. *Łodzianin.*

Przegląd sportowy lokalny.

28. IX. Jutrzenka — B. B. S. V. 2:0 (1:0). Mistrz. kl. A. Zupełnie niezasłużone zwycięstwo Jutrzenki nad lepszą drużyną BBSV., grającą jednak z wielkim pechem. Obie drużyny wystąpiły z jednym graczem rezerwowym. Jutrz. bez Offena, BBSV. bez Lubicha.

Jutrz. grała dziś słabiej, niż z Wawelem. Napad, z wyjątkiem Krumholza i dobrego prawoskrzydłowego, słaby. Pomoc, z Alfusem w środku, średnia. Steigler powinien już raz wreszcie odzwyczaić się od gry brutalnej, która tylko szkodę przynosi całości. Alfus lepszy na pozycji środkowego pomocnika, jak na skrajnym, pokazał na powyższych zawodach, że potrafi tez grać fair. Pitzele miał słaby dzień. Obrona niezbyt pewna, a do tego Holländer pokazał, zwłaszcza po pauzie, że i jemu gra foul nie jest obcą, tembardziej, że sędzia mu w tem zupełnie nie przeszkadzał. Bramkarz Meller spisał się dobrze. Bramka, którą przepuścił, a której sędzia z powodu krótkiego wzroku nie uznał, nie powstała z jego winy.

BBSV. okazał się drużyną technicznie dobrą, jednak napad grał zbyt nerwowo, przez co moc sytuacji podbramkowych nie wyzyskał. Bramkarz Folga dobry, niepotrzebnie zawsze z bramki wylatuje, stwarza niepotrzebnie groźne sytuacje podbramkowe. Obrona, Pförtner

i Jurziczek, bardzo słaba, zwłaszcza Jurziesek. Pomoc dobra, może najlepsza część drużyny, zasila dobrze napad piłkami, jak i wspomaga obronę. Odznacza się w niej rozumną grą zwłaszcza środkowy pomocnik, Mączka. Napad, technicznie bardzo dobry, posiada w swoim składzie jeszcze Reichla i Pepi Stürmera, niegdyś gwiazdy wiedeńskie, gra jednak pod bramką zbyt nerwowo. Do pustej formalnie bramki trzechkrotnie nie mogli bielszczanie trafić.

Osobna wzmianka należy się sędziemu, p. Brandowi, który niewiadomo już poraz który udowodnił, że sędzia krótkowidz nie nadaje się bezwarunkowo do prowadzenia jakichkolwiek zawodów, chóciażby był najlepszym teoretykiem, gdyż przez to zawsze muszą drużyny ucierpieć. Nigdy się nie zgodzę z twierdzeniem sprawozdawcy sportowego „Ilustrowanego Kurjera Codz.", jakoby p. Brand był sronniczym dla Jutrz. Nie! to bezwarunkowo miejsca nie miało! Natomiast p. Brand litylko przez swój któtki wzrok, nie uznał całkiem prawidłowo uzyskanej bramki przez BBSV. w 11' po pauzie i pozwolił Steiglerowi i Holländerowi produkować się grą brutalną na własnem polu karnem, nie karząc tego zupełnie sprawiedliwie. BBSV. powinien był mieć przyznanych 2—3 rzutów karnych na swoją korzyść i przez to ucierpiała gra, jeśli się do tego jeszcze doda, że obustronnie przeoczył kilkanaście pozycji spalonych.

Gra stoi w pierwszym kwadransie pod znakiem przewagi BBSV. W 16' Krumholz, minąwszy 2 przeciwników, strzela 1 bramkę. Kilkakrotnie stwarza prawoskrzydłowy Jutrz. groźne sytuacje pod bramką BBSV. Kilkanaście dobrych pozycji pod bramką Jutrz. spacza atak bielszczan. Po pauzie BBSV. jest stroną więcej atakującą, a nawet uzyskuje w 11' bramkę, której sędzia nie uznaje. Zaczyna się gra faul. W 14' zostaje Gabryś, prawy pomocnik BBSV, za wyśmiewanie sędziego z boiska wykluczonym. W 38' Folga wylatuje z bramki, co wyzyskuje Grünberg, strzelając 2 goala dla Jutrz. Pod koniec Holländer kilkakrotnie jeszcze chwyta graczy BBSV za nogi, co mu uchodzi bezkarnie. Rogów 4:2 dla BBSV. Około 600 widzów. *(sr.)*

Cracovia — Olsza 5:1 (0:1). Mistrz. kl. A. Powyższe zawody należały do wcale interesujących i były obustronnie bardzo fair. Cracovia bez Kałuży, miała jako kierownika ataku Gintla i na prawym łączniku Chruścińskiego. Nie grała ona tak, jak na ostatnich zawodach z Wisłą. Gintel nie potrafi jeszcze prędko zastąpić Kałuży. U Chruścińskiego widocznym jest jeszcze brak treningu po przebytej ciężkiej chorobie i przez to brak było zgrania w ataku. Kubiński gra ofiarnie i ambitnie i robi wszystko, co mu jest tylko możliwem. Ciszewski dobry, jednak ucieka jeszcze przed przeciwnikiem. Sperling słabszy, jak na ostatnich zawodach. Pomoc Crac. grała leniwie, jakgdyby sobie lekceważyła przeciwnika, nazbyt się nie nadwerężając. Obrona i bramkarz nie mieli dużo do roboty, a z tego co mieli, wywiązali się dobrze.

Olsza przedstawiła nam się na tych zawodach z najlepszej strony, grając ofiarnie i nie ograniczając się tylko do obrony, lecz atakując też przybytek Cracovii. Najsłabszą częścią ataku to prawa strona. Pomoc gra górą, obrona dobra, a bramkarzowi Malczykowi ma Olsza do zawdzięczenia, że wynik zawodów nie był dwucyfrowy, a przynajmniej do pauzy zwycięski dla Olszy.

Pierwszy kwadrans to bezcelowa obustronna kopanina, po której Cracovia powoli przychodzi do głosu i atakuje bramkę Olszy. Lecz niecelne strzały napastników, lub za długie bawienie się pod bramką Olszy przed dojściem do strzału i wkońcu doskonała gra Malczyka nie pozwala Cracovii zdobyć żadnej bramki. Lepiej się już wiedzie Olszy, której napad przy jednym z wybiegów uzyskuje przez lewoskrzydłowego Nowosielskiego, jedynego w tej połowie, a dla Olszy wogóle honorowego goala. Po pauzie Olsza od 20' „spuchnięta", nie jest więcej groźnym przeciwnikiem dla tyłów Cracovii, która w równych mniejwięcej odstępach czasu uzyskuje 5 bramek. I tak w 19' z karnego Gintel strzela 1 goala, w 21' Ciszewski 2 go, 23' Chruściński 3-go, 31' Ciszewski 4 go z winy Malczyka, 43' Chruściński 5 goala. Pod koniec Olsza przeprowadza jeszcze parę ataków, z których jeden daje bramkarzowi Szumcowi pole do popisu, silny strzał napastnika Olszy śliczną robinzonadą broni on na róg. Rogów 4:4. Sędziował p. Mund sen. Około 1200 widzów. *(sr.)*

Wisła — Wawel 3:0 (1:0). Mistrz. kl. A. Boisko Wisły. Tutaj jedynie mogła zajść niespodzianka. Na twardym Wawelu mogła była Wisła się potknąć. I o włos senzacja ta byłaby się ziściła. Wawel był do pauzy całością tak jednolitą i znakomitą, że Wisła zepchniętą została zupełnie do roli defenzywnej. Takiego chaosu i mieszaniny w tyłach czerwonych już bardzo dawno nie widzieliśmy. Takiej ofiarnej i ambitnej gry a nawet technicznie i taktycznie dobrej formy u Wawelu dotąd nigdy u tej drużyny nie zaobserwowaliśmy. Wszystkie linje fioletowych są wyrównane, zgrane, masywne i jednolite Biegiem i startem, a głównie ochotą przewyższali oni Wisłę znacznie w tej połowie. Toteż przebywali stale na jej połowie, robiąc z obrony i pomocy „warjatów" (jak to się mówi w narzeczu futballowem) i tylko z braku potrzebnego spokoju i przytomności nie zdobyli już do przerwy kilku bramek, sytuacji po temu bowiem było moc. Wisła, która grała bez Adamka i Krupy, ale z Konkiewiczem i Reymanem II (który wrócił już z Wilji wil.), a którzy stanowią również graczy I. drużyny, grała z początku z lekceważeniem, następnie została oszołomioną grą fioletowych i była bezradną. Zaledwie kilka wypadów udało jej się w tej połowie. Jeden z nich z centry Balcera zamienił Czulak w 1 bramkę. Po przerwie Wisła gra spokojniej, poważniej i celowiej. Toteż uzyskuje przewagę taktyczną, która wywołuje chaos w Wawelu. Atak fioletowych gra tu zupełnie bez głowy. Toteż zdobywa Wisła dalsze 2 bramki, ostatnią po ofsidowej pozycji Czulaka przed przebojem. Usiłowania Wawelu i szereg jego ataków bezplanowych pozostały bez rezultatu.

Wedle przebiegu gry zwycięstwo w tym stosunku niezasłużone. We Wiśle dobre skrzydła i Gieras. Kowalski jest graczem, stosującym świadome, chytre foule, zasługujące na wydalenie z boiska. Reszta przeciętna i słaba. W Wawelu do przerwy cała jedenastka bez zarzutu. Wybijali się Nowak, Seichterzy i Hyla. Szkoda tej drużyny. Swietny to materjał i mający dyspozycję futballową. Trener jest tu konieczny, a mogłaby ona doskonale się rozwinąć. *(hl.)*

Sędziował p. Molkner swobodnie. Widzów około 200.

28. IX. Trzebinia—Legja 5:0. Zawody tow. Trzebinia zareprezentowała nam dobrą B-klasową drużynę. Gra obustronnie fair. U Legji zawiedli obrońcy, w Trzebini wyróżnił się bramkarz. Tak wysoka porażka niezasłużona, dwie bramki z karnych rzutów.

Orlęta—Amatorzy 0:1. Mistrzostwo klasy C. Przypuszczalny mistrz grupy doznał nie wysokiej, lecz dotkliwej porażki.

Wisła II — Zwierzyniec K. S. 5:1. Wisła III — Wawel III 7:0.

28. 9. Stella — Podgórze komb. 2:0 (1:0)

Straszak profesjonalizmu polskiego, a rzeczywistość.

Mimo, że już na łamach „Tygodnika Sportowego“ kilkakrotnie poruszałem sprawę profesjonalizmu w Polsce, mimo, że wielu powołanych i niepowołanych publicystów pro i contra profesjonalizmowi głos w prasie zabierało, uważam za konieczne wdać się poniekąd w polemikę z p. Frendzlem, a zwłaszcza na artykuł „Caveant consules“ — odpowiedzieć.

Przypuszczam, że p. R. F. znane są ostatnie uchwały wiedeńskich A-klasowych klubów: by jawnego profesjonalizmu nie wprowadzać, natomiast gracze mają pobierać honorarja, lecz w tajemnicy przed ogółem społeczeństwa! Zapewne i o tem wie p. F., że (o zgrozo! krzyknie niejeden zakapturzony obrońca amatorstwa w sporcie) onegdaj odbyło się we Wiedniu zebranie kierowników sekcji wiedeńskiej A-klasy i tam uchwalono, że kierownicy, pracujący dla dobra klubu powinni pobierać gaże i to niemniejsze, aniżeli najlepsi gracze, motywując to tem, że tracą czas na wyjazdy, a poświęcając się drużynom i pracując nad zapełnianiem kas, nie mogą w dzisiejszych ciężkich czasach pracować jedynie dla ideału. Na Węgrzech, Czechach i w Hiszpanji, przeprowadzają kluby reformę dotychczasowych stosunków w kierunku ukrytego profesjonalizmu. Dziś, z wyjątkiem Szwecji i Szwajcarji (i to nie całkiem stricte), w całej Europie tolerują związki kompromisowe amatorstwo i dobrze im z tem. Co więcej, dziś n. p. uchwalili Włosi, że czas karrencji dla graczy zagranicznych (chyba, że tacy są istotnie profesjonałami) zniża się do 1 miesiąca (u nas 1 rok!)

Wiele jeszcze mógłbym wyliczyć faktów, stwierdzających, że amatorstwa nigdzie w Europie już niema! A u nas? Czy czarne barwy, jakie widzi p. F. są istotnie tak straszne? Strach ma wielkie oczy! — Uważam wołanie p. R. F. za conajmniej przedwczesne. U nas, śmiało rzec można, tak źle nie jest. „Hydra“ nie taka groźna, a „łeb“ jej dość maluczki Mamy narazie lekki objaw ukrytego wspierania graczy. Stanowczo nie zgodzę się z terminem: profesjonalizm w Polsce! Sądzę, że pomoc dla niektórych graczy ma nawet swe zalety.

Wiem, że p. R. F. i może wielu innych oburzy się na mnie. Nie jestem wcale obrońcą naszych klubów, stoję zdala od wszelkiej polityki klubowej, ale śmiem przecież twierdzić, że są zalety! Niejeden z naszych graczy, dzięki wsparciu w dzisiejszych ciężkich czasach powojennych, może i zapewne też kontynuuje swe studja, albo łatwiej kończy swój zawód istotny! Pewny jestem, że ci gracze, pomni tego, nietylko będą wdzięczni swemu klubowi, a pośrednio też i społeczeństwu, ale nie omieszkają stać się w przyszłości pionierami wychowania fizycznego, przeszedłszy hart życia będą działaczami sportowymi najczystszej wody!



Z meczu Makkabi (Kraków) – Sosnowiec w Krakowie, zaw. kwalif. o przejście do klasy A. 5:1. Moment po rzucie wolnym Heima, tuż przed 3-cią bramką. Fot. Periy.

Czytamy ostatnio w »Tyg. Sport.“ Nr. 36 z 3. IX., że Dr. Milne, środkowy pomocnik Aston Villi, jeden z najlepszych graczy w Anglji, promował się na doktora medycyny, każe się skreślić z listy zawodowców, ale będzie nadal jako amator uprawiał sport, któremu zawdzięcza swą karjerę, dzięki bowiem niemu zdołał ukończyć swe studja. Chyba komentarze zbyteczne!

Minęły te czasy bezpowrotnie, kiedy nasi piłkarze kupowali sobie własne buty futballowe, dresy, piłki, a nawet opłacali koszta wyjazdów. Były to dobre, stare czasy. Ale były też wtenczas i dochody klubów znikome, najsenzacyjniejsze zawody odwiedzało kilkuset widzów.

Dziś, gdy n. p. we Lwowie czołowe kluby mają na swych zawodach do 10.000 widzów, gdy dochody dochodzą jednorazowo do kilkunastu tysięcy złotych, dziś nie pora na załamywanie rąk, okrzyki zgrozy i ostrzeżenia w rodzaju „Caveant consules"! Przecież u nas nie tak jeszcze źle, a to że kilku, a nawet i kilkunastu graczy, we większym okręgu sportowym otrzymuje wsparcia z pełnych kas klubowych (biedne kluby chyba nie płacą!), nie powinno jeszcze być precedensem do pisania alarmujących artykułów, a zwłaszcza w tej formie, jak p. R. F. to czyni.

Śmiem twierdzić, że tego rodzaju rewelacje przyczynić się jeno mogą do stworzenia i podniesienia nieistniejącego u nas zawodowstwa! Władze nasze sportowe i tak dobrze są poinformowane. Przecież członkami naszych władz nie są ludzie z Marsa, jeno bądźto byli, bądźto czynni działacze i delegaci czołowych klubów, którzy i tak postępują w myśl wskazówek swych klubów (niestety, ale na to nikt nie poradzi!).

Uważam dalej wymienianie nazwisk naszych rzekomych zawodowców, jak to w swym artykule czyni p. F. za conajmniej niewskazane. Byłoby p. R. F. powinno wystarczyć ogólnie rzecz poruszyć, a jeśli już koniecznie chciał i myślał, że dekorowanie się w szaty szermierza amatorstwa, to conditio sine qua non, jeśli sądził, że istotnie: „Respublica quid destrimenti capiet", to mógł zaznaczyć, że może na żądanie dostarczyć nazwisk i szczegółów. Przecież pod tytułem „Caveant consules" widnieje dopisek: „Pod uwagę specjalną walnego zgromadzenia Z. Z."!

Czy zdaje sobie p. F. sprawę, ile szkody, miast korzyści, może przynieść i zapewne przyniesie ogółowi naszych klubów ten rewelacyjny artykuł? Pewny jestem, że skutek może być wprost demoralizujący, zamiast sanacyjny. Klubom zainteresowanym też tak bardzo nie zaszkodzi, zapewne umieszczą w myśl § 19. ustawy pras. sprostowanie i podadzą cywilne zawody wymienionych graczy, ale co będzie z innymi klubami, z innymi graczami? Czyż owe rewelacje nie dadzą innym oficjalnej broni do ręki?

Nie będę dalej polemizował z poszczególnymi argumentami p. R. F., dość o tem pisano i pisze się, ale myślę, że władze nasze przecież nie powinny narazie poruszać oficjalnie sprawy amatorstwa, czy zawodowstwa, w naszym młodym i do wstrząsów nieprzygotowanym sporcie. Stadjum obecne nie wymaga tak radykalnej operacji, jakiej pragnie p. R. F. Władze nasze mogą conajwyżej nieoficjalnie zaapelować do naszych czołowych klubów, by sprawę amatorstwa oględnie uregulowały i to na podstawie wewnętrznych potrzeb i stosunków. W szczególności powinny kluby nasze wystrzegać się tego, by przez opłacanie graczy nie wychowały, względnie nie przyczyniały się do wychowania wykolejeńców społecznych i życiowych.

Twierdzę śmiało, że dziś u nas wcale wyłącznie ze sportu żyjących osobników niema, a rzeczą i obowiązkiem klubów jest, by też nadal wszelkimi środkami do tego nie dopuścić. Nawet dla najlepszego gracza, o ile chce wyłącznie żyć dla sportu i ze sportu, dziś w naszych klubach miejsca być nie powinno. Z tem walczyć musimy wszyscy, którym ewolucyjny rozwój naszego sportu leży na sercu.

Lwów, dnia 20 września 1924. *Schargel.*

Polska, a profesjonalizm.

Problem zawodowstwa, nad ntórym olimpijski kongres Fify tak niedwuznacznie przeszedł do porządku dziennego, znajduje się obecnie na drodze jako-takowego rozwiązania. Mam na myśli proces rejestracji klubów, oświadczających się za profesjonalizmem, lub za amatorstwem, jaki zachodzi obecnie w większych centrach sportowych zagranicy. Zakapturzeni dotąd amatorzy-pieniędzy, zrzucają wygodne dla nich kapturki niewinnych kopciuszków i pokazują prawdziwe swe oblicza. Coraz ostrzej zarysowują się kontury dwu zdecydowanie odrębnych obozów — amatorów i profesjonałów. Otchłań między nimi staje się z dnia na dzień przepaścistszą, wytwarzając ostateczny, zdaje się, rozłam pomiędzy nimi.

Sportowa Polska żadnego udziału w tym procesie rejestracji nie brała, bo, jak ogólnie o tem sądzono i sądzą, sport nasz trwa pod tym względem dotychczas w bezprzykładnej cnocie. Teraz jednak, wobec takiego stanu rzeczy, ciekawą wielce staje się kwestja, czy u nas profesjonalizm istnieje, czy byt jego ma pewien grunt pod nogami. Błąd popełniłby ten, coby zaprzeczył temu. Odpowiedzieć zaś z całą stanowczością, iż istnieje, z wielu przyczyn także nie można. Niewątpliwą jest rzeczą, iż z zagranicy zdążył już powiać ku nam zakaźny wiew zawodowstwa i wycisnąć swe brudne piętno na czystym duchu naszego życia sportowego. Nie zdołał jednak, jak myślę, silnie się ugruntować. Słabe jeszcze jego korzenie dałyby się, przy silnej woli i energji, wyrwać raz na zawsze. Rzecz to naszych władz sportowych. Tu i ówdzie dają się zaobserwować jakieś podejrzane „wędrówki" co lepszych graczy. Nikłe to są oznaki profesjonalizmu, może tylko pozorne.

Bądźcobądź nie jest to dostatecznym powodem do wystąpienia z tak jawnem: „Oskarżam"!, jak to czynił p. Frendzel w jednym z ostatnich artykułów „Tygodnika Sportowego". Przystępuje on do sprawy odrazu z „czarną listą". Niejeden z wymienionych w niej budzi rzeczywiście uzasadnione podejrzenie co do czystości swych „wędrówek". Postąpił sobie p. Frendzel zbyt śmiało i co najważniejsze, zbyt pochopnie. Mimo twierdzenia, że przyznawanie się do zawodowstwa wstydu nie przynosi, jego nagłe, a niepewne oskarżenia, były biczem w twarz dla figurujących na „czarnej liście". Powinien p. Frendzel wiedzieć, na co się waży. Nie mając pewnych podstaw do swych twierdzeń, nie powinien był rzucić złego światła na tymczasowe dobre imię sportowców! „Co nagle, to po djable".

Warszawa, 24. IX. 1924. *N-n.*

P. Mandl (Warszawianka) prowadził zawody WKS Pogoń — Wilja o mistrz. kl. A. Wil. OZPN.

Wisła, lub Cracovia, byłaby mile widzianą we Wilnie.

Makkabi (Kraków) — Makkabi (Wilno) grają jeszcze w tym sezonie we Wilnie.

Reyman II. (Wisła) grał tylko 2 mecze w Rydze w barwach Wilji.

Podokręg piotrkowski Łódz. Z. O. P. N. został 21 um. definitywnie utworzony. Na jego czele stanął znany sportowiec na gruncie łódzkim, p. H. Skwarczyński.

Sekretarjat Cracovii zawiadamia nas, iż były gracz Crac., Zimowski, nie został z klubu wykluczonym, lecz na własną prośbę zwolnionym.

Akademickie międzynar. zawody lekko-atlet. w Warszawie.

Sempé zwycięża w płotkach w 15·7 sek. Rekord Jaworskiego 4'16" w biegu 1500 mtr. Wspaniałe sukcesy Weissa. Trjumf Porrita. Polska zwycięża przed Francją i Estonją. 8 rekordów!

(Dokończenie)

20. IX. **Trzeci dzień zawodów. Bieg 110 m. z płotkami.** 1) Sempè 15'7(!), 2) Neumann, 3) Luciani. Bardzo ciekawy punkt programu ze względu na to, że zebrał na starcie takie znakomitości, jak Sempè, Neuman, oraz startujący poza konkursem Porrit, który przyszedł drugi w czasie 16'2. Dobrze zbudowany Sempè przesadza płotki z perfekcją. Nowozelandczyk ustąpić musi Francuzowi-specjaliśćie.

Bieg 1500 mtr. Jaworski 4'16 (rekord polski) — zdyskwalifikowany. 1) Tiisfeldt 4 mtr. w tyle, 2) Villeneure, 3) Kostrzewski. Z niecierpliwością oczekiwany bieg, który dostarcza tyle wzruszeń dla widza, skończył się pobiciem dwunastoletniego rekordu Latawca (4'16·9), ale zarazem i nader przykrym zgrzytem. Prowadzi Karczewski, który był wystawiony tylko jako leader. Na drugiem okrążeniu wysuwa się Jaworski, mając tuż za sobą Tiisfeldta. Na finiszu idą głowa w głowę, tocząc rozpaczliwą walkę. Jaworskiego dopinguje publiczność, Tiisfeldta zawodnicy estońscy, znajdujący się ną boisku. Na ostatnich metrach uzyskuje wreszcie Tiisfeldt z wielkim wysiłkiem dwa metry, zamykając Jaworskiego, ten go popycha ręką i Estończyk pada, by podnieść się i dobiec za Jaworskim do celu. — Jaworski zostaje słusznie zdyskwalifikowany.

Bieg 400 m. Finał. 1) Weiss 51'8 (rekord polski powtórzony), 2) Jackson, 3) Jaanvaldt, 5) Beteille, 6) Teinburg. Piękne zwycięstwo Weissa, który dystansuje zagranicznych gości, wśród których znajdował się Jackson, jeden z lepszych średniodystansowców francuskich.

Bieg 5000 mtr. 1) Christophe (Francja) 17'31(!) 2) Tiisfeldt, 3) Boski. Tiisfeldt niespełna 15' po morderczym biegu 1500 mtr., startuje w 5 km.! Gdyby nie to, dałby radę Christophowi. Tempo biegu ospałe. Prowadzi Pichell (Pol.), który na czwartem okrążeniu odpada. Tensam los spotyka na siódmem Karczewskiego II. Boski prowadzi w dalszym ciągu, na ostatniem okrążeniu mijają go Christophe i Tiisfeldt. Christoph ładnie finiszuje i ucieka przed Estończykiem. Czas marny.

Skok w wyż. 1) Ever (Est.) 178 cm. 2) Gruner 170 cm. 3) Pawski 164'5 cm. 4) Rousset 164'5 cm. Ever zdobywa pierwsze miejsca we wszystkich trzech skokach (o tyczce, w dal i w wyż). Wyróżnia się od reszty zawodników wspaniałemi i wyraźnemi nożycami. Gruner, dobrze dysponowany, lecz rekordu, na który ciągle czyni zamach, pobić nie może. Pawski, czyniący ciągle postępy w rozgrywce o trzecie miejsce, bije Rousseta.

Bieg rozstawny 100+200+400+800. 1) Francja 3'37, 2) Polska 3'38'8 (rekord polski), 3) Estonja. Osada polska wystąpiła w osłabionym składzie: Weiss' Dąbrowski, Ołdak, Karczewski. Drużyna w innym składzie: Dąbrowski, Piątkowski, Weiss, Kostrzewski, przyniosłaby niewątpliwie zwycięstwo Polsce. Weiss na setce nadrabia 3 mtr., Dąbrowski traci jednak 5, Ołdak wyrównuje. Na 800 mtr. zmierzyć się mają: Karczewski I, Villeneure i Tiisfeldt, startujący po 1500 i 5000 mtr. Okrzyki Kar -- czewski, Kar—czewski ścierają się z okrzykami francuzów Ville – neure, Ville – neure, tworząc wrzawę nie do opisania. Klęska Polski była jednak przypieczętowaną. Karczewski nie może dać rady Francuzowi i przychodzi za nim 5 mtr. w tyle.

21. IX. **Czwarty dzień zawodów. Bieg 200 mtr.** Finał. 1) Porrit 22'2, 2) Weiss 22'8; 3) Perrain, 4) Luciani, 5) Jackson (wszycy Francja). Fenomenalny Porrit bez wysiłku dystansuje wszystkich. Weiss, podziwu godny, wspaniale zareprezentował barwy polskie, ustępując tylko Porritowi na 100 i 200 mtr., zwyciężając zaś wszystkich na 400 m.



Wspaniały, stylowy skok w wyż Browna (Ameryka), jednego ze zwycięzców olimpijskich.

Bieg 3000 mtr. jednostkowy i drużynowy. 1) Jaworski 9'32'5, 2) Kostrzewski, 3) Tiisfeldt, 4) Villeneure, 5) Chatelain, 6) Boski, 7) Christophe. Drużynowo: 1) Polska 9 pkt. 2) Francja 16 pkt. Bieg ten, w którym spodziewano się zaciętej walki, skończył się pewnem i zasłużonem zwycięstwem Polski, przynosząc dalsze cenne punkty do ogólnej klasyfikacji. Jaworski wysuwa się odrazu, za nim Tiisfeldt, Kostrzewski trzyma się końca. Na trzeciem okrążeniu Karczewski II, służący za leadera, odpada. Należy napiętnować nielojalność tego zawodnika, który specjalnie zamykał drogę Tiisfeldowi. Christophe wyrywa, ale wśród takiego towarzystwa zadowolnić się musi... ostatniem miejscem. Dzwonek na finisz. Jaworski ucieka, za nim podążają Tiisfeldt i Kostrzewski. Na ostatnich 200 mtr. bije Estończyka i Kostrzewski.

Trójskok. 1) Rousset (Fr.) 12'90 mtr. 2) Ever 12'82 mtr. 3) Luciani 12'68 mtr. 4) Jaworowski 11'91 mtr. 5) Neuman 11'71 mtr. 6) Karczewski I. 11'52 mtr.




1) Słynny sprinter lekkoatl., Carr (Australja), przerywa taśmę w zwycięskim biegu na 400 m. w Berlinie. 2) Panna Büssing zwycięża w biegu 100 mtr. w Krefeld o mistrzostwo Niemiec zach.

Zwycięzca skacze ciężko i bez stylu. Najlepszym u niego jest skok ostatni. Ever imponuje wszystkim. Startuje w biegu 200 mtr. pięciobojowym, z mety biegnie odrazu do trójskoku, a po wykonaniu tegoż, oddala się ze skoczni i rzuca oszczepem. Pierwsze miejsca w skokach o tyczce, w dal, w wyż, drugie w trójskoku i pięcioboju, a na zakończenie 15 pkt. na 37 pkt. Estonji, to zaiste fenomenalne!

Rzut oszczepem. 1) Szydłowski 54'45 m. 2) Gruner 51'39 mtr. 3) Chełmicki 42'41 m. (wszyscy Polska), 4) Teinburg, 5) Ever (Est.). Drugie pobicie oficjalnego rekordu polskiego 52'76 (pierwsze: 55'05 m.). Trzy flagi czerwono-białe powiewają z masztów. Dwa rzuty ponad 50 mtr.! Niebywały sukces Polski. Takimi wyczynami nie powstydziłby się i mityng lekko-atletyczny państw środkowo-europejskich. Przez cały ciąg rozgrywki prowadzi Gruner, dopiero we finale ostatnim rzutem uzyskuje Szydłowski swój wspaniały wynik. Poza konkursem bije Szydłowski rekord polski w rzucie oszczepem oburącz wynikiem 90'75 m. (54'45+36'30) o 11'19 mtr.!

Bieg rozstawny 4×400 mtr. 1) Polska 3'32 (rekord polski), 2) Francja, 3) Estonja. Osada polska w składzie: Weiss, Strumpf, Kostrzewski I, Jaworski, bije rekord polski o 5'4 sek. Zasługa to w głównej części wspaniałego spurtu Weissa, którym uzyskał dla drużyny polski 6—7 mtr. prowadzenia. Rezerwowy Strumpf traci dużo, jednakże Jaworski i Kostrzewski spisują się dzielnie i wśród wielkiego entuzjazmu publiczności przychodzi ten ostatni przed Villeneurem.

Pięciobój. 1) Piątkowski (Pol.) 12 pkt., punktacją dziesięcioboju 2894.26 pkt. (rekord polski), 2) Ever 12 pkt., 2892.72 pkt. 3) Sempé 15 pkt. 4) Teinburg 21 pkt. 5) Neuman 22 p. 6) Jaanvaldt 26 p. 7) Krotoff 30 pkt. Piątkowski sprawił nam największą bodaj niespodziankę swem zwycięstwem nad takimi znakomitościami, jak Ever i Sempé. Zwycięstwo niezupełnie zasłużone, zawdzięcza dużej dozie szczęścia, jak i przemęczeniu Evera. Niemniej jednak okazuje się Piątkowski pierwszorzędnym pentatlonistą, niewiadomo również, czy Cejzikowi ulegnie. Na pięcioboju też skończyły się te czterodniowe ciekawe zawody.

W ogólnej klasyfikacji zajęły: 1) Polska 66 pkt, 2) Francja 44 pkt. 3) Estonja 37 pkt, 4) Nowa Zelandja 6 pkt.

Następuje ceremonja zamknięcia. Chorągwie: polska, francuska i estońska ukazują się na masztach. Orkiestra odgrywa trzy hymny, które publiczność wysłuchuje stojąc.

Nie trzeba nadmienić, że zawody powyższe w dziejach naszej lekkiej atletyki stanowić będą epokowe wydarzenie. Jest to pierwsze zwycięstwo Polski w towarzystwie międzynarodowem. Umilkną teraz chyba głosy, piętnujące udział naszych lekkoatletów w Paryżu. Zawody powyższe potwierdziły starą maksymę: »Kto chce zwyciężać, musi być pierwej zwyciężonym«.

Nie trzeba również przeceniać znaczenia zawodów powyższych. Były to zawody akademickie i szczęśliwym zbiegiem okoliczności złożyło się, że w polskim AZS-ie reprezentowany jest kwiat lekko-atletów. Francja i Estonja nie wysłały najlepszych sił ogólnokrajowych, to prawda. Ale nazwiska takie, jak Sempé, Villeneure, czy Jackson, lub Ever, Neuman, Tiisfeldt! wskazują, że niełatwą miała Polska walkę. Nasi lekko-atleci wykazali, jak wielkie postępy czynią przez obalenie 8 rekordów. Gdyby wznowiono igrzyska słowiańskie, Polska liczyć by mogła na pierwsze miejsce. Weiss, Kostrzewski, Jaworski, Szydłowski, a pozatem, Cejzik, Szenajch, Adamczak, stanowią elitę, której nie powstydziłby się żaden z krajów ościennych. Obecnie naszym hasłem być winno: jaknajwięcej spotkań międzynarodowych i to na obcych terenach. Niechaj imię polskiej lekkiej-atletyki rozejdzie się po Europie, jak polskiego piłkarstwa po zwycięstwach nad Szwecją i Jugosławią!

Warszawa. *Józef Bakower.*

Cybulski został wybrany kierownikiem sekcji lek. atletycznej Pogoni lwowskiej.

Krak. OZLA zaprosił warszawskich lekkoatletów na mityng do Krakowa dla wykazania na obcym gruncie swoich stałych sukcesów.

W Lublinie nie urządzono przez cały rok żadnych zawodów lekko-atletycznych.

Tegoroczne mistrzostwa lek.-atl. w Warszawie odbyły się bez udziału okręgów Lwów, Katowice, Wilno, Toruń, Lublin.

Bieg maratoński w Stockholmie wygrał Kinu Thor w 2 g. 30 m. 31 s. 2) Olssen. 3) Gustafsson.

Nurmi pobił Ritolę na 5000 m. w 14'48'8" Ritola 15'08'7".







1) Z meczu Cracovia — Wisła. Kiliński (Wisła) ratuje w ostatniej chwili przed nieuchronną „główką" Kałuży (Crac.). Fot. Periy. 2) Słynny fenomen szkocki, Ritschi z Hibernians, za którego płacono bajońskie odstępne. 3) Z meczu Union — Vorwärts w Berlinie 3:1

List z Pragi.

Wczorajsza niedziela nie przyniosła żadnych spotkań międzynarodowych na praskim gruncie, była ona wyłącznie zarezerwowaną dla czeskiego mistrzostwa. Tylko jedno towarzyskie spotkanie miało miejsce, a mianowicie gościł u D. F. C. — S. K. Židenice z Berna, dzisiaj bezsprzecznie najlepsza drużyna prowincjonalna Czechosłowacji. Publiczność przewidywała wielką walkę i 8000 widzów zjawiło się, aby przypatrywać się zjawiskom na boisku z wielkiem zainteresowaniem. Naprężenie wzrastało z każdą bramką do tego stopnia, że sędzia p. Pissinger nie miał godnego zazdrości zadania. Gdy Niemcy wystąpili bez Lessa i Mahrera, wzrosła nadzieja zwycięstwa u Židenice bardzo widocznie, start jego był też całkiem znakomity. Niedługo trwało, a Židenice prowadził 3:1. Internacjonalny środkowy ataku, Nowak, który w Paryżu mniej zadowolnił, był dysponowany w strzale i prowadził swój atak podobnie, jak to czynił ongiś Pila.t Do pauzy stan był 4:3 dla Židenice. Atoli jeszcze przed przerwą dopuścił się Lastownicka (Židenice) tego rodzaju foulu, że spotkała go sprawiedliwa kara wykluczenia. Po przerwie wystąpił D. F. C. z Taussigiem w bramce, ponieważ Korein był bardzo niedysponowany — i usprawiedliwił swą dobrą opinję. Tempo zostało mocno zaostrzone, gra stała się brutalniejszą. D. F. C. miał przewagę i zdołał sobie 3-ma bramkami zapewnić ciężko wywalczone zwycięstwo. Rezultat 6:4 został przez zwolenników entuzjastycznie przyjęty. Mimo to należałoby skonstatować, że D. F. C. nie grał we wysokiej formie. Jedynie i wyłącznie Krompholz w pomocy wykazał wysoką klasę. Goście wystawili team jednolity i zadziwili swoją umiejętnością strzału. Pojedyncze jednostki muszą zarzucić swój zbyt ostry sposób gry, aby uchodzić za skończonych futballistów. Meczowi przypatrywał się minister Striberny.

W czeskiem mistrzostwie zaszła niespodzianka. Praha VII, tak zwana „drużyna Jandy", zwyciężyła silną Cechie Karlin 2:1. Zresztą zwyciężyli faworyci. W tygodniu zdarzyła się druga niespodzianka. Mistrz czeski, Sparta, musiał oddać 2 cenue punkty CAFC Vinohrady.

Tabela związkowa kar wzbogaciła się o dyskwalifikację graczy Sparty, Kolenatyego i Pernera. Ze znanych graczy ulegli do dziś dnia dyskwalifikacji: Kolenaty, Perner, Hojer, Sedlacsek, Horejs (Sparta), Vanik, Capek (Slavia), Hojer (Victoria). Nastrój nie jest zatem dobry.

W najbliższą niedzielę odbędzie się mecz międzypaństwowy Jugosławja—Czechosłowacja w Zagrzebiu, podczas gdy Związek Niemiecki występuje w Reichenbergu przeciw Niemcom Środkowym. Na 5. października przyjął D. F. C. zaproszenie Hamburger Sport-Vereinu do Hamburga.

22. IX. 24. *K. Em. Grätz.*

Meczów Wiedeń—Preszburg było razem trzy. Pierwsze dwa odbyły się w Preszburgu, zwyciężył Wiedeń 2:1 (1921 r.) i 1:0 (1923), trzeci 14. IX. br. 3:2 we Wiedniu.

Pierwszy dzień mistrzostwa ligi zawodowej Wiednia I. klasy przyniósł odrazu senzacyjne rezultaty. Mistrz Wiednia, Amatorzy, został pobity przez W. A. C., Wacker pobił Simmering.

Rudolfshügel wiedeński został ukarany przez Zw. Wied. karą 500 tys. koron austr. za wywołany skandal sportowy w Krakowie.

Podobno stara się p. Dembiński, prezes Wisły, o założenie dziennika sportowego. Zdaje się, że i w sporcie kampanje przedwyborcze zaczynają wymagać zakładania własnych pism. Czyżby aspiracje p. Dembińskiego sięgały naprawdę aż do prezydjalnego krzesła PZPN-u? Czy rzeczywiście ośmieli się on kandydować na najwyższe stanowisko w futballu polskim i sięgnąć po najwyższą władzę? Musimy się zająć wyświetleniem roboty pewnych panów, dążących do zupełnego opanowania PZPN.

P. Z. P. N. rozwiązał Wileński ZOPN z powodu bezczynności i powierzył prowizoryczne kierownictwo okręgiem prof. Weissenhoffowi z mandatem zwołania w najbliższym czasie nadzwycz. walnego zgrom. i dokonania nowych wyborów zarządu.

Corinthians pokonali na swojem tournee po Kanadzie i Stanach Zjednoczonych we Filadelfji drużynę uniwersytecką Pensylwanja 8:1.

Włoski Zw. Futb. prosił Zw. Austr. o zwolnienie graczy Hubera (WAC), Kreutzera (WAF) i Geista (Jedlersdorf).

Krakanowski (Makkabi Wilno), ongiś najlepszy pomocnik swego klubu, gra już znów po dłuższej przerwie, spowodowanej kontuzją kolana.

Upadek małopolskiej lekkiej atletyki i jak ją ocalić?

Biadamy nad upadkiem lekkoatletyki! — Biadają weterani tej gałęzi sportu, recenzenci sportowi i publicyści, działacze sportowi, przedstawiciele władz i związków sportowych, nawet niektórzy z laików, z publiczności, którym dobro tego sportu leży na sercu. Bardzo to pięknie, wszyscy biadają, ale niestety nie pomyśli nikt, nie zabierze się do uzdrowienia smutnego stanu, smutnej rzeczywistości.

Dlaczego jest źle i jak złemu zaradzić? Oto dwa kardynalne pytania, na które należy odpowiedzieć! Źle jest, bo wymienione wyżej osoby, instytucje i władze, ograniczają się do teoretycznego biadania. Załamują ręce i zapadają po chwili przykrych reminiscencji i rozmyślań, w błogi stan bezczynności. Tak, to jest stanowczo bardzo wygodna sytuacja! Weterani lekkiej atletyki wegetują na laurach minionej sławy, działacze, publiczność sportowa i recenzenci biadają, czasem też z musu, bez wewnętrznego przekonania i bez siły przekonania innych, coś nawet napiszą (biedni recenzenci muszą pisać, by szpalty zapełnić), przedstawiciele związków, klubów i władz sportowych, w większej, lub mniejszej mierze pracują wprawdzie, ale praca ta jest bez planu, dorywcza, nieobmyślana. Zawody urządza się częstokroć tak nieudolnie, tak nieprzygotowanie, że zdaje się raczej, że to odrabianie pańszczyzny, a nie zamiłowanie do tej tak pięknej gałęzi sportu. Na samych zawodach niema temsamem prawie żadnej organizacji, sędziowie grzeszą nieznajomością podstawowych przepisów i ponadto bardzo często pozwalają sobie na (niestety u nas bezkarnie uchodzącą) stronniczość. Powoduje to zrażenie i zniechęcenie się zawodników, a co w ślad zatem idzie, porzucenie dalszej pracy i zaniechanie dalszych wysiłków!

Co do zawodników, to chciałbym im kilka słów poświęcić. Pomijam stare nasze oddawna „wypompowane" wielkości i właścicieli rekordów, godnych Pipidówki. Ci zdaje się, z małymi wyjątkami, czynnie pracując, nie przyniosą nam, ani sobie, większych i nowych sukcesów. Dla nich uśmiecha się inne, wdzięczniejsze i jedynie im należne pole do działania. Ponieważ względy finansowe uarazie uniemożliwiają nam sprowadzenie kilkunastu trenerów, oni, t. j. ci starzy weterani, powinni tych trenerów zastąpić. Po należytem uzupełnieniu teoretycznych wiadomości mogą i powinni, mając za sobą kilko-, a nawet kilkunastoletnią rutynę i jakotaką technikę, w klubach swych propagować czynnie i teoretycznie rozwój lekkiej atletyki skromne, a przystępne odczyty wewnętrzno-klubowe, pokazowe ćwiczenia itp. Do nich też należy wyszukiwanie i odkrywanie talentów i gwiazd. Precz z osobistemi nie przydającemi się ambicjami!

Stare kanony! Wasze rekordy niech przejdą do historji naszej lekkoatletyki, nie brońcie ich, bo już czas, by padły i by na ich gruzach, dzięki waszej współpracy, wznieść nowy gmach, wspaniały gmach tej gałęzi sportu. Lepiej będzie, gdy dzięki Wam wzbogacimy się w liczne szeregi przeciętnych, w garstki doskonałych i choćby w jednostki naprawdę z Bożej łaski utalentowanych atletów, aniżeli gdybyście Wy nawet zdołali wasze stare rekordy poprawić o centymetr, lub ułamek sekundy.

Nasze ogólnopaństwowe rekordy w skokach, rzutach, a nawet biegach, godne są prowincjonalnych zawodów wewnętrznoklubowych. Dlaczego u nas ma być wszystko gorzej, aniżeli zagranicą? Czy koniecznie wszystko czołgać się ma do nas żółwim krokiem z zagranicy? Czyż wypadki, choćby polityczne, swą kalejdoskopijną szybkością i siłą twórczą, nie powinny wskazać nam prawdziwej drogi ? Tak, jak w polityce, w której porzuciliśmy niepomyślne dla nas oglądanie się na innych i oczekiwanie stamtąd protekcjonalnych gestów, taksamo ufać w tężyznę fizyczną naszej młodzieży musimy, zrzucić z siebie pęta niemocy i nieudolności do wyczynów iście męskich i nas godnych.

Co predestynuje Finlandję, Szwecję, Szwajcarję, Niemcy i tp. do tak kolosalnych sukcesów? Lengdala, Nurmiego, Imbacha, Widego, Hubena i innych? Trzeba też i u nas przynajmniej chcieć odszukać i znaleźć! Wszak i te gwiazdy, to też ludzie, a nawet amatorzy, którzy tylko wolny od zajęcia cywilnego czas poświęcają pracy nad kulturą i udoskonaleniem ciała. Nie wspominam Amervki, tam doprawdy inne panują stosunki, ale do wyczynów, wyliczonych wyżej narodów droga nie taka straszna, a przy zjednoczeniu wszystkich na wstępie wyliczonych, a do pracy powołanych osób i czynników, przy dobrych chęciach i nieugiętej woli władz sportowych (naturalnie zreformowanych i odmłodzonych), przy należytem poparciu i propagandzie prasy, wiele, bardzo wiele zdziałać można.

Jeśli chodzi o Małopolskę, to zdaje się, że poza poziom z czasów Austrji nie możemy ruszyć. Wogóle zaobserwować można, że państwa i narody, powstałe na gruzach b. monarchji, solidarnie zaniedbują u siebie lekką atletykę i zadawalniają się sukcesami dawnymi i więdnącymi wawrzyami. Austrjacy, Czesi, Węgrzy, a zwłaszcza nasi atleci z Małopolski, stoją na poziomie z r. 1914 a, co do Lwowa, to nawet niżej.

Precz z gnuśnością! Trzeba z posad ruszyć bryłę świata i na nowe rzucić tory! Wymawiają się nasze kluby i nasze związki, że lekkoatletyka nie znajduje u naszej publiczności upodobania, że wszelkie imprezy tej gałęzi sportu są deficytowe, a częstokroć dochodami z piłki nożnej trzeba dziury łatać. Czyja tu wina? Bez wahania odpowiadam, że wina klubów, władz sportowych, nigdy zaś publiczności.

Pamiętam, że w czasach przedwojennych, u nas we Lwowie lekkoatletyka cieszyła się większym mirem i powodzeniem, aniżeli futball. Ale było to przed wojną, gdy futball stał nisko, a w lekkiej atletyce jaśnieli: Cybulski, Latawiec, Garczyński, Kuchar, Kirchner i inni. Trzeba najpierw nad sobą pilnie i rzetelnie popracować, by móc publicznie godnie wystąpić i żądać, by publiczność tłumnie takie zawody odwiedzała.

Każdy wie, dlaczego na zawodach futballowych klasy C mamy kilkudziesięciu, a conajwyżej kilkuset widzów, a na zawodach wybitnych drużyn piłkarskich niezliczone widać tłumy! Psychika tłumu nie da się omamić. Jak kupiec, oferujący dobry towar, może być pewnym obrotów, zarobków i podniesienia przedsiębiorstwa, tak też publiczność zachowuje się wobec istotnie prawdziwych imprez sportowych. Będą nasze wyczyny godne szerokich rzesz, to ich zapewne nie zabraknie. Ale muszą to też być zawody, godne pokazania i zobaczenia.

W pierwszej linji i to z początku muszą kluby i władze sportowe, urządzając publiczne zawody, narazie zrezygnować z rekordów, lecz zmobilizować szerokie rzesze zawodników, szczególnie silnych, zdrowych i dobrze prezentujących się młodzików. Skoro widz, laik nieuświadomiony (z winy leniwych działaczy sportowych) ujrzy te rzesze, wówczas niezawodnie upodoba sobie ten sport. Żywiołowość i piękno fizyczne ciała młodego zawodnika ma urok niesamowity. Dziś, gdy nie możemy dać publiczności prawdziwej biesiady sportowej w wyczynach, dajmy jej pokaz licznych rzesz, które chcą kroczyć do sukcesów i zwycięstw. Niechaj zdrowi, młodzi,

do życia i rekordów rwący się atleci wyjdą na bieżnię, skocznię i na boisko, a zapewne zdobędą sympatję, uznanie i chęć częstego i tłumnego oglądania ich.

W parze z tem pójść musi sprężysta, odmłodzona, a mimoto poważna organizacja i bezstronność sędziów. Targi wśród jury, spacery organizatorów po boiskach (częstokroć widzimy więcej panów, aniżeli zawodników), tajemnicze, a przynajmniej tajemniczo wyglądające narady w obliczu publiczności po każdej dyscyplinie, stanowczo nie przyczyniają sie do spopularyzowania lekkiej atletyki.

Wiele jeszcze mógłbym wytknąć, co powinno się i co można łatwo i najrychlej usunąć, znieść, zmienić, obalić i w nowej, ulepszonej formie, pokazać, stworzyć i zdziałać, a sanacja wewnętrzna i organizacyjna da zapewne wszechstronne korzyści i postawi nas na tym poziomie, gdzie godnie stać mamy.

Do Olimpjady amsterdamskiej w r. 1928 — 4 lata, a więc czasu sporo; cuda zdziałać można. Bierzmy się więc do pracy, ale już, byśmy mogli pewnie stanąć na arenie międzynarodowej. Pewien jestem, że naszej flagi państwowej nie trzeba będzie szukać, jak to było w Paryżu i nie trzeba będzie prosić łaskawie o ogłoszenie naszych zwycięstw, lecz na masztach zwycięskich narodów białoczerwona chorągiew zajmie należne i zasłużone miejsce. Nas stać na to i my nie karły.

Osobny apel pod adresem prasy, recenzentów i publicystów sportowych. Krytykować łatwo. Nie ograniczajmy się jedynie do suchej i jałowej recenzji i sprawozdania. Prasa, to potęga, słowo płynące ze szpalt działa, jak różdżka czarodziejska. Bądźmy bodźcem! Do dziś jesteśmy płaczkami idącemi za pogrzebem naszej lekkiej atletyki, przemieńmy się w heroldów jej zmartwychwstania i bojowników jej sławy. Lekkoatletyka jest królową sportów, lekkoatletyka, to wódz, za którym kroczą karne szeregi innych sportów. Wiadomo, że bez wodza zuwodzą, a nawet giną, najwybitniejsze szeregi.

Lwów, dnia 25 września 1924. *Schargel.*

Boksowanie.

Poznań. Trzecie zawody bokserskie, zorganizowane przez P. T. B., wypadło, szczególnie pod względem organizacyjnym, niezwykle słabo, pomijając już fakt zupełnej zmiany par walczących, jak zareklamowano. Walki odbywały się w 8 uncowych rękawicach. Pierwsza walka Neumann, mistrz wagi najlżejszej, przeciw Laskowskiemu, (obaj z P. T. B.) wygrał na punkty Laskowski. Druga walk pomiędzy Ciężkim (W. K. B.), waga najlżejsza, a Kareśkiewiczem (P. T. W.), waga bantamowa, zwycięża po interesującej walce Ciężki knock-outem w 3-ciej rundzie. Walka Szulc — Grabski (obaj z P. T. B.) wagi lekkiej. Szulc zostaje w 2-giej rundzie wyliczony. Grabski posiada dobry cios. Jedna z najwięcej emocjonujących walk to para Arski (W. K. B.) i Pawłowski (P. T. B.) waga lekka. W 1-szej rundzie ratuje gong Arskiego, który ostatecznie przegrywa w 3-ciej rundzie na punkty. Piąta walka była bezsprzecznie najładniejsza i technicznie najlepiej postawiona. Tutaj spotkał się Płotka (P. T. B.) i Sypniewski (W. K. C.) waga półśrednia. Sypniewski, taktycznie lepszy, zwycięża jednak tylko na punkty. Ostatnia para Ertmański, waga średnia — Jagielski (P. T. B.) wagą półśrednia. Zwycięstwo przypada w 2-giej rundzie Ertmańskiemu, który kładzie Jagielskiego knock-outem. Publiczności, zwłaszcza niższych warstw, wiele. Funkcje sędziów pełnili pp. Janusz i Latowski. *Tep.*



Murzyn Harry Wills, który pokonał Argentyńczyka Firpo.

W Budapeszcie założony został zawodowy związek bokserski.

Van der Weer i Van t' Hof (Hollenderscy bokserzy) wyzwali niemieckich bokserów do walki.

Paolino (Hiszpanja) pobił Goddarda (Anglja).

Dempsey dementuje, jakoby się miał ożenić ze słynną artystką filmową, Taylor.

Argentyńczyk Firpo został pokonany przez Harry Willsa. Firpo przywiózł ze sobą pewną damę, jako narzeczoną, ale władze policyjne zawróciły ją z portu. Pastor Chase z powodu nieotrzymania 5000 dol. na cele dobroczynne od managera Rickarda rozpoczął kompanję przed meczem o niedopuszczenie Firpa do meczu, jako człowieka niemoralnego. Po otrzymaniu pieniędzy rozpoczęła się agitacja odwrotna. Wszystko humbuk amerykański i reklama businessowa.

Breitensträter zwyciężył 19. u. m. w Magdeburgu Hollendra Ahausa. Arndt zaś Sjonvermana.

Breitensträter pokonał Rudi Wagenera po 4 rundach w Mühlheim. Stanie on teraz prawdopodobnie znowu do walki z Körnerem o mistrz. Niemiec.

80·000 widzów było na meczu Wills—Firpo. 300 tys. dol. wynosił dochód brutto.

Mecze uniwersytetów Oxford, Cambridge, Yale, Harvard, Princetown, Pensylvanja, Mc. Gill, chce zaaranżować Edie Cogan w Anglji i Ameryce.

Gibbons — Tunney, zwycięzcy Carpentiera, walczą przecież między sobą w New Yorku. Manażer Tex Rickards.

Amatorskie mecze międzykrajowe. Niemcy-Austrja 19. um. we Wiedniu, Niemcy-Węgry 21. um. w Budapeszcie przed meczem futb. tych krajów, Niemcy-Czechosłowacja 23. bm. w Pradze.

Z austrjackich bokserów, którzy walczyli w połowie września br. w Rzymie z włoskimi na meczu Włochy—Austrja, wyszedł jedynie zwycięzcą Eichholzer na punkty. Steinbach uzyskał nierozstrzygniętą. Zresztą wszystkie walki przyniosły zwycięstwo Włochom.

Amerykańskie pisma donoszą, że Jack Johnson, który niedawno obchodził swe 46 urodziny, znowu wystąpi na arenie. Ponieważ zakazano mu walczyć przeciw białym, więc wybrał sobie za przeciwnika Dook Jaksona, z którym ma walczyć w Chicago.

Przegląd sportowy krajowy.

Z Poznania. Niedziela 21. bm. obfitowała w szereg różnych imprez sportowych, jednakże nie wiele emocjonujących, a jedynie zawody o mistrzostwo klasy A pomiędzy Akademikami, a Polonią zapowiadały się ciekawiej. Lecz i tu przepowiednia się nie spełniła. Wbrew wszelkim przewidywaniom zwyciężyli nie Akademicy, lecz Polonia w stosunku 1:2, zagarniając dwa punkty, a temsamem wzmacniając swoją pozycję między drużynami, utrzymującemi się w klasie A. Przebieg gry był bardzo gnuśny, a zwycięstwo zawdzięczają Poloniści licznym rezerwom A, Z. S-u. Mimo braku większej konkurencji zgromadziło się wielu widzów.

Przedpołudniem odbyły się zawody lekko-atletyczne młodzików w stadjonie wojskowym, które organizacyjnie pozostawiły wiele do życzenia. Wyniki naogół, jak na młodzików, możliwe, sprawozdanie dokładne umieszczamy w rubryce lek. atl.

Sekcje tennisowe Warty i Unji rozegrały międzyklubowe zawody z dobremi siłami Akad. Związku Sport. Z obu spotkań wyszli zwycięsko Akademicy, którzy na tem polu pracują najintenzywniej.

Podkreślić wypada, iż 21. bm. pięć sekcji Unji było czynnych, a mianowicie: piłki nożnej, która nawet dwie drużyny wysłała poza Poznań, lekko-atleci stanęli do zawodów młodzików również z powodzeniem, tennisowcy zaś przegrali z A. Z. S. Motorzyści startowali na międzynarodowych wyścigach motorzystów w Berlinie (Avusbahn). Sekcja pływacka zamknęła swój sezon, urządzając razem z Niem. Tow. Pływ. bieg na Warcie (zwany po niemiecku „Abschwimmen"), odbywający się na zakończenie sezonu.

Warta, posiadająca również kilka sekcji, wystawiła silną sekcję lekko-atletyczną, sekcja tennisowa zaś posiada kilka starych sił, które również uległy A. Z. S-owi. Oddział futballowy, najsilniejszy, walczył, jak zawsze, z powodzeniem.

Do najżywotniejszych i wszechstronnie uprawiających sport należą tak Warta, jak i Unja, a nawet A. Z. S. Inne towarzystwa, poza piłką nożną, z małymi wyjątkami, niczego więcej nie uprawiają.

Unja I jun. — Jutrzenka komb. 8:2. Boisko Unji. Juniorzy zrehabilitowali klęskę swej III. drużyny.

Sparta—Posnania 1:2. Boisko Posnanii. Z trudem zwycięża Posnania. Sparta się nieco poprawia, czas, by przyszła do starej formy.

Wyznaczona na 24. b. m. dogrywka pomiędzy pierwszemi drużynami Unji i Warty nie doszła do skutku wobec niestawienia się drużyny Warty. Sędzia p. Brzeziński, po upływie przepisanego czasu, ogłosił wynik 3:0 dla Unji. Warta nie chciała się stawić, twierdząc, że gracze w tygodniu nie mają czasu, co mi osobiście wydaje się mocno wątpliwem, ponieważ kilku graczy znajdowało się na boisku. Ciekawe tylko, iż dla rozegrania zawodów z akademicką drużyną angielską, który to mecz nie doszedł do skutku, była drużyna na środę przygotowaną. Tyle o tej sprawie. Dalsze wyjaśnienia da niewątpliwie Wydział Gier i Dysc. P. Z. O. P. N.

Z Gniezna. Stella—Warta II 3:5. Mistrzostwo klasy B. Stella prowadzi aż do 3. bramki, później opuszczają ją siły i Warta przechyla po zaciętej walce szalę zwycięstwa na swoją stronę. Sędzia, p. Mallow, zupełnie dobry.

Z Kępna. Polonia—Unja (Poznań) 0:3 (0:0). Gra równa, przewagi nie widać po żadnej stronie, a tylko dzięki lepszej linji ataku przypada zwycięstwo gościom. Miejscowi na jedną bramkę w zupełności zasłużyli.

Z Grodziska. Dyskobolja II—Unja II jun. (Poznań) 0:1. Po twardej i zawziętej grze zwyciężają goście. *Tep.*

Z Wilna. 20. IX. Makkabi — Czarni (N. Wilejka) 3:1 (1:0). Mistrzostwo kl. B. Makkabi, osłabiona kilkoma rezerwowymi, nie może cyfrowo swej przewagi zaznaczyć. Sędzia p. Dobrowolski. Przedtem odbył się mecz Makkabi III — Ż. A. K. S. II 3:0 (2:0).



Sekcja ciężko-atletyczna i zapaśnicza Ż. K. S. Makkabi (Kraków) z kierownikiem, p. Tanzem i trenerem, p. Pawlikowskim, podczas treningu na boisku Makkabi. Fot. Perly.

1. pp. Leg.—Wilja 3:1 (2:1). Mistrzostwo kl. A. Wilja w dobrym składzie z rez. prawoskrzydłowym, 1. p. p. Leg. bez kilku najlepszych graczy. Początkowo gra równa, 1. p. p. Leg. atakuje niebezpieczniej. W 8' pada pierwsza bramka ze strzału b. dobrego w tym dniu Wróbla. Wilja stara się wyrównać, lecz doskonali Luberda (w bramce), Lasota (w obronie), są murem nie do zdobycia. W 21' usadawia znów Wróbel piłkę w siatce, wyzyskując przyznany wojskowym rzut karny. Przed pauzą zdobywa honorową bramkę z karnego Nikołajew. Po przerwie już w 4' podwyższa wynik Wróbel, wkrótce potem zostaje gra na chwilę przerwana z powodu potłuczenia Luberdy. Wojskowi są więcej przy piłce. Ataki Wilji kończą się zazwyczaj rogami, których ogólna liczba wynosi 7:1 (2:1) dla Wilji. Sędzia, p. Strzelecki z Warszawy), b. dobry.

21. IX. odbyły się zawody towarzyskie W. K. S. 1. p. p. Leg. — T. S. Wilja 3:1 (3:0). Wojskowi przystąpili do gry w dobrym składzie, natomiast Wilja w stosunku do wczorajszego w osłabionym. 1. p. p. Leg. zabiera się odrazu do strzelania bramek. Szczęśliwymi strzelcami są Wróbel (2), oraz Nawrót. Dopiero w II. połowie udaje się Kęszyckiemu, w chwili kończącego grę gwizdka sędziego p. Strzeleckiego, wpakować piłkę w bramkę niebiesko-czarnych.

Na boisku Makkabi odbyły się zawody w piłkę ręczną, poczem nastąpił mecz Ognisko—Makkabi II 3:3 (2:1). Wynik odpowiada stosunkowi sił. Kolejarze są fizycznie doskonale zbudowani i okazują duży postęp. Makkabi jest technicznie lepsza. Bardzo dobrym jest u Makkabi Kunin, dobrze grający w II. drużynie, a źle w I-szej, nawet ze słabszym, niż Ognisko, przeciwnikiem. W Ognisku dobrym jest prawoskrzydłowy Wasilewski. Sędzia p. Ruduiański. *L. R.*

Z Grodna. 21. IX. W. K. S. 29. p. a. p. — W. K. S. Pogoń (Wilno) 0:1 (0:0). Mistrzostwo kl. A. Okręgu Wileńskiego. Zwycięstwem nad W. K. S-em 29. p. a. p.

wysunął się W. K. S. Pogoń na czoło tabeli mistrzostw kl. A. Po wygranej z Wilją 2:1 i remisowym wyniku z 1. p, p. Leg. osiągnął W. K. S. Pogoń prowadzenie w Grodnie (na 3 gry 5 p.). Na drugiem miejscu stoi W. K. S. 29. p. a. p. (3 gry — wygrana z Wilją 3:2 i z 1. p. p. Leg. 2:0 — 4 p.). Dalej idą 1. p. p. Leg. (3 gry — przegrana z 29. p. a. p., remis W. K. S. Pogoń i wygrana z Wilją 3:1 — 3 p) i obecny mistrz Wilja (3 gry 0 p). Gra była bardzo emocjonująca. Obie strony atakują ostro, lecz obaj bramkarze łapią pewnie. Na 15' przed końcem uzyskuje Pogoń nieoczekiwanie prowadzenie. 29. p. a. p., pragnąc wyrównać, przygniata, lecz Pogoń muruje bramkę i zaczyna grać na czas. Obie drużyny grały ambitnie, posiadają śliczny bieg i strzelają silnie, lecz niecelnie, dzięki czemu nie wykorzystały dużo pewnych pozycji. Sędzia naogół dobry, chociaż przeoczył kilka spalonych.

21. IX. K. S. G. O. S. O. — Ż. K. S. Hasmonea 2:0 (0:0). B-klasowa drużyna Hasmonea niema szczęścia do G. O. S. O. (nowo powstałej drużyny). W poprzedniem spotkaniu zwyciężyła Hasmonea 2:0, toteż G. O. S. O., chcąc się zrehabilitować, urządziła rewanżowe spotkanie i zwyciężyła 2:0. Hasmonea po stracie 1 bramki rozpoczęła grę faul, co wpłynęło ujemnie na samą grę. Ostatnia porażka Hasmonei powinna być nauką na przyszłość, iż lekceważyć nikogo nie można. Bramki dla G. O. S. O. zdobyli Hoffmann i Korngold. Sędziował p. por. Laster (76. p. p.) dość dobrze. *(—n).*

Z Białegostoku. 20. IX. B. O. S. O. II — W. K. S. 42. p. p. II 3:1 (3:0). Rewanż. Obie strony grają z ambicją i werwą. B. O. S. O. ma wielką przewagę. Po pauzie gra brutalna, w której wyróżnił się środkowy pomocnik B. O. S. O., Cybulkin, jego faule stanowiły „extraklasę". Słusznie sędzia wykluczył go, lecz zapóźno. Wojskowi mają całkowitą przewagę, nie umiejąc wyzyskać jej. Zdobyli oni honorową bramkę z wyraźnego offsidu. Sędziował do pauzy p. Tarlecki, po pauzie p. Janiecki, obaj marni.

21. IX. B. O. S. O. — Ż. K. S. 3:1 (2:1)! Rewanż. Mistrzostwo kl. B. Wil. O. Z. P. N. grupa Białystok. Zawody te wzbudziły ogromne zainteresowane w szerokich kołach sportowych, gdyż mecz powyższy zadecydował o drugiem miejscu Białegostoku. Zasłużone zwycięstwo B. O. S. O., która jest teraz w doskonałej formie. Grała ona z ambicją, energią i pełną chęcią zwycięstwa, toteż zasłużyła na zwycięstwo. Ż. K. S. przeżywa obecnie okres słabości, klęskę za klęską. Brak treningu i trenera daje się we znaki. Do 25' Ż. K. S. ma ogromną przewagę. Nie schodzi z połowy przeciwnika, stale atakując, wynikiem czego bramka, strzelona przez pr. łącznika. B. O. S. O. naciera i forsuje tempo, przeprowadza atak za atakiem, których tyły Ż K. S u nie zdołały utrzymać. W 26' B. O. S. O. rewanżuje się, a niedługo potem uzyskuje drugiego goala z rzutu karnego. Ż. K. S. zbyt zdenerwowany, z powodu kociej muzyki fanatyków B O. S. O., traci głowę, gra bez pojęcia i bardzo brutalnie. Po pauzie ma silną przewagę B. O. S O. i uzyskała w 67' trzeciego goala. Sędziował p. Max słabo (z winy widzów). Publiczności dużo, zachowywała się skandalicznie. Można ją śmiało nazwać „hiszpańską", gdyż swymi dzikimi okrzykami wyprowadzała graczy i sędziego z równowagi.

20. i 21. ub. m. odbyły się na boisku Dowództwa I-ej Dywizji kawalerji zawody konne. Pierwszego dnia było 3000, a drugiego 2000 ludzi. *(er).*

Z Łodzi. 27. IX. Hakoah — Concordia 4:1 (0:1). Mistrzostwo klasy C. Concordia wystąpiła w najsilniejszym składzie z Tustem na środku pomocy. Zwycięstwo zaskoczyło wszystkich, ponieważ Concordia miała wszelkie szanse do tegoż. Przez całą prawie grę miała Conc. przewagę. Do 70' prowadziła 1:0. W ostatnich minutach Hak. częściej atakuje i uzyskuje przez Edelbauma 2. bramkę, strzeloną bardzo ładnie. Po tej bramce z niewiadomej przyczyny zeszedł bramkarz Conc. z boiska. Zastępuje go lewy obrońca. Sędzia, nie znając widocznie przepisów, pozwala grać w bramce graczowi bez zmiany koszulki. Wskutek przedłużenia gry, niewiadomo z jakiej przyczyny, Hakoah strzela następne 2 bramki. Sędziował bez pojęcia p. Wieliszek. Rozpoczął on zawody mimo, że boisko nie zostało wyznaczone wapnem, chorągiewki nie były umieszczone na rogach i pośrodku boiska. Na skutek uwagi publiczności dopiero po 25' sędzia kazał chorągiewki umocować. Wydział Gier i Dysc. winien wyznaczać do takich poważnych zawodów sędziów wykwalifikowanych i znających przepisy.

28. IX. Ł. K. S. III — Pogoń 4:2 (0:0). Mistrz. kl. C. Ł. K. S. bez Radomskiego i Stolenberga. Gra przez cały czas bardzo interesująca. Do przerwy żadna ze stron nie może uzyskać bramki. Po przerwie Ł. K. S. uzyskuje 2 bramki, jednak Pogoń rewanżuje się wkrótce. Pod koniec Ł. K. S. uzyskuje dalsze 2 bramki. Sędziował dobrze p. Salomonowicz.

Turyści - Siła 5:0 (2:0). Mistrzostwo klasy A. Turyści tem zwycięstwem zapewnili sobie trzecie miejsce. Siła gra bez żadnej ambicji i bezcelowo. Turyści, zmieniając skład, grali dużo lepiej, niż zwykle. Atak w składzie: Al. Kubik, Magin, St. Kubik, Fiszer i Hermans, szedł bardzo sprawnie i celowo. 1-szą bramkę strzela Kubik St., objechawszy obrońców. Siła stara się wyrównać, lecz Werbiński, grający obecnie w bramce, wyświetla wszelkie niebezpieczne momenty. Następną bramkę strzela Kubik Al. Po zmianie stron początkowo Turyści nie mogą nic zrobić. Lecz dobrze usposobiony tego dnia Kubik St. uzyskuje dalsze 3 punkty. U Turystów dobra obrona, bracia Kubicy, oraz Frydman, Koszady na pomocy niezły. W Sile najlepszy Hahn.

Ł. K. S. — Ł. T. S. G. 1:1 (0:0). Drugie spotkanie najgroźniejszych pretendentów na tytuł mistrza okręgu zakończył się remis. Gra zapowiadała się bardzo ciekawie ze względu na ambicję obu drużyn. Ł. T. S. G. wystąpił bez Kulawiaka, Ł. K. S. bez poturbowanego Fejera, oraz Śledzia, który został w ostatniej chwili zawieszony przez Wydział Gier i Dysc. z powodu oskarżenia przez jednego z członków zarządu Ł. T. S. G. Jest to już drugi i jawny wypadek (pierwszy z Cyllem) na szkodę Ł. K. S-u. Na następny mecz Wydział Gier i Dysc. szykuje pewno już zawieszenie następnych 2 graczy Ł. K. S-u. Brawo! Ł. Z. O. P. N.! Róbcie panowie tak dalej, na pożytek sportu polskiego i Ł. T. S. G!

Przechodząc do opisu gry, muszę zaznaczyć, że sama gra początkowo nie była ciekawą, dopiero po zdobyciu bramki przez Ł. T. S. G. w 10' po przerwie, gra stała się nadzwyczaj interesującą. Ł. T. S. G. bramkę muruje, Pogodziński cofnął się z ataku do obrony, bijąc każdą piłkę za boisko, co było widocznem, iż grał na czas, publiczność gwiżdże z powodu takiej gry biało-czarnych. Ł. K. S. stale atakuje, Karasiak z obrony przesunął się do ataku, Cyll sam na obronie, Fiszer stoi nieczynny. W 27' Cyll zawinia lukę, Herbstreich przebija się, lecz czujny Fiszer wylatuje, ratując wykopem. Ł. T. S. G. ogranicza się do obrony, jedynie Francman stoi na swojem miejscu. W 37' Karasiak podaje Durce, który strzela nieuchronnie bramkę wyrównującą. Rogów 4:1 dla Ł. K S. Sędziował dobrze p. Ziemiański z Krakowa.

Z Ł. K. S-u wyróżnili się Karasiak i Gosławski. Ł. K. S. nie wykorzystał karnego w I. połowie (Durka). Z Ł. T. S. G. dobry bramkarz i obrona. Brutalnie grali Wieliszek i Pogodziński. Publiczności około 7000. *Wok.*

Ze Zgierza. Ł. K. S. III (Łódź) — Sokół 0:0. Łodzianie pokazali grę fair i kombinacyjną, czego nie widać u miejscowych, W I. połowie goście mają przewagę, której nie wykorzystali. Brak strzałów u obu drużyn. — Viktorja—Sokół 2:1 (o mistrzostwo). Niespodziewane zwycięstwo młodej, ale ambitnie grającej Victorii, która wystąpiła we wzmocnionym składzie. Znaczny spadek we formie Sokoła daje się we znaki.

13. IX. Hakoah (Łódź) — Sokół 2:2. Publiczności bardzo dużo. Hakoah w pełnym składzie ma stałą przewagę, nie może jej jednak wykorzystać z powodu murowania bramki przez miejscowych.

20. IX. Kadimah (Łódź) — Sokół 1:1 (1:1). Goście mają przewagę, lecz brak strzelców nie daje im żadnego punktu. Wreszcie w 15' pr. łącznik, Wajnberg II, z podania lewego łącznika zdobywa bramkę. Sokół zaczyna grać brutalnie, lecz sędzia, p. Kleszczyński, gracz Sokoła, nie reaguje na to. Byłby najwyższy czas, aby p. Kleszczyński nie występował w roli pseudo-sędziego i wziął się do innego „zawodu". Wydział Gier i Dysc. Ł. Z. O. P. N. powinien zajrzeć w stosuneczki na prowincji i ukarać kluby, które nie zgłaszają zawodów do Kolegjum Sędziów.

Z Brzezin. Społem (Łódź) — Brzez. Klub Sportowy 5:0 (3:0). Goście mieli przez cały czas gry przewagę nad ambitnie grającą drużyną miejscowych. Tylko dzięki fenomenalnej grze bramkarza Krengla rezultat nie wypadł dwucyfrowo. Sędziował p. Sznajder z Bielska.

Z Tomaszowa mazowieckiego. Kadimah (Łódź) — Pilica 10:1 (5:0). Boisko Pilicy. Publiczności przeszło 2000 osób. Gości cechuje dobry start do piłki i zgranie, atak strzela z każdej pozycji, w czem wyróżnił się śr. napastnik Z. Frenkiel, który strzelił 6 bramek. Pilica miała słaby dzień, tylko Grabowski z początku w ataku, a później w obronie, spełnił swoje zadanie. Jedyna bramka dla miejscowych padła z początkiem II. połowy przez Grabowskiego z rzutu karnego. U gości wyróżnili się śr. napastnik, lewy łącznik i skrajni pomocnicy. — Kadimah (Łódź)—Hakoah 1:1 (1:0). Goście zlekceważyli przeciwnika i wystąpili z 6 rez. Gra była przez cały czas otwarta. Jedyną bramkę dla gości uzyskał Lubliner. Hakoah wyrównał po przerwie. Sędziował dyr. Tybor, trener Hakoah, dobrze. Goście zostawili bardzo dobre wrażenie.

Ze Zduńskiej Woli. Ł. K. S. III (Łódź) — Sokół 8:1. Goście górowali techniką i zgraniem. Przygniatająca przewaga Łodzian.

Z Pabjanic. Samson (Łódź) — P. T. C. II 0:3 (0:1). W I. połowie samobójcza bramka Samsonu. Po przerwie goście mieli przewagę, mimoto P. T. C. zdobywa jeszcze 2 bramki. U miejscowych wyróżnił się śr. pomocnik, u gości dobra obrona. — Bar-Kochba (Łódź) — P. T. C. II 2:3. Brutalna gra P. T. C„ który wystąpił z 2 graczami I. drużyny. Gra stała na niskim poziomie. 15 minut przed końcem sędzia, p. Andrzejak, wyklucza 4 graczy Bar-Kochby, która schodzi z boiska. Po dłuższych pertraktacjach gra się dalej odbywa i Bar-Kochba występuje w 7-kę (!!). *B. W.*

Z Nowego Sącza. 7. IX. Krakowianka (Kraków) — Czarni 3:0 (2:0).

8. IX. Krakowianka (Kraków) — Sandecja 2:2 (1:2). Łatwe zwycięstwo Krakowianki nad słabo grającymi Czarnymi. C klasowa Sandecja stawiła silny opór Krakowiance. Goście nam nic więcej nie pokazali, jak K. S. Podgórze (ale i Sandecja nóg swych nie żałowała), dlatego też uzyskał siłą wynik remisowy. W Krak. dobry back, w Sandecji bramkarz. Sędziowali słabo 7-go p. Rozwadowski, 8-go p. Fąfara.

13. IX. D. S. U. L. — Hakoah II 1:1 (1:1). D. S. U. L. z 3 graczami Sandecji, a Hakoah II z 2 graczami I. drużyny. Od początku do końca lekka przewaga Hakoahu, który uzyskał goala z wypadu, D. S. U. L. zaś z karnego. Z Hakoahu odznaczył się center ataku, prawe skrzydło i środkowa pomoc, z D. S. U. L. środkowa pomoc i back. Rogów 6:9 dla Hakoahu. Sędzia p. Uczkiewicz. Publiczności mało.

14. IX. Sandecja — Czarni 4:1 (3:1). Obie drużyny wystąpiły z graczami rezerwowymi. Gra ze znaczną przewagą Sandecji. Świetnym na boisku był Pachoń (Sandecja), Kopacz i Zubek (Czarni). Rogów 6:1 dla Sandecji. Sędziował dobrze p. Burde. Publiczności mało. *M.*

Ze Stryja. 21. IX. Pogoń (Stryj)—Sparta (Lwów) 4:3 (4:0). Mecz kwalifikacyjny o wejście do klasy A. Raz nareszcie od szeregu tygodni zobaczyliśmy poważniejszy mecz w Stryju. Sympatyczne wrażenie zostawiła drużyna lwowska, karnością, milczeniem itd. Pogoń stryjska (Będziński i i.) mogłaby sobie wziąć przykład zachowania się na boisku. Jedyną ich wadę stanowi gra rękoma wszystkich bez wyjątku, co wpłynęło na niezliczoną ilość wolnych. Gra stała też na niskim poziomie, typowa walka o punkty. Mimo, że Pogoń zdobywa w I. połowie w krótkich odstępach czasu 4 goale, bierze Sparta inicjatywę w swoje ręce i uzyskuje 3 goale w 55., 58. i 66. min. Niespodziany ten sukces pobudza Pogoń do energicznych wysiłków celem utrzymania przynajmniej tego stanu rzeczy. Do ostatnej chwili atakuje Sparta, nie mogąc jednak wyniku zmienić. Z Pogoni wyróżnili się Meidlinger, Będziński, Bobowski i Hening, którzy też byli zarazem strzelcami owych goali. Sparta posisda dobrych graczy w lewym łączniku i prawym skrzydłowym. Sędziował p. Bober bezstronnie. *Igra.*

Z Borysławia. 21. IX. Borysławia—Kadimah 2:3 (2:1). Spotkanie to, na które Borysł. przygotowywała się od dłuższego czasu, aby pomścić niedawną klęskę, zapowiadało się bardzo interesująco. I nie pomogło wypożyczenie Denasiewicza, zwyciężyła jedenastka, lepsza technicznie i ambitniejsza. Przez cały czas gra interesująca i otwarta. Prowadzenie udaje się najpierw zdobyć Kadimie przez Egita. Niedługo potem Witkowski wyrównuje i zdobywa drugiego goala. W II. połowie Kadimah dąży energicznie do wyrównania i, wreszcie uzyskuje je przez Weitza. Krótko przed końcem pada dla Kad. zwycięski goal. Sędzia p. Beller.

14. IX. Hakoah (Stryj)—Kadimah 8:0 (2:0). Gra nieciekawa i ospała z powodu deszczu. 6 bramek może bramkarz na swoje konto zapisać. Honorowego goala uzyskał Gartenhaus. Sędziował p. Prytyś. *kr.*

Z Drohobycza. Nareszcie po licznych towarzyskich pierwszorzędnych meczach przypomniał sobie Związek, że należy rozegrać mecze o wejście do kl. B. 21. IX. byliśmy świadkami zawodów kwalifikacyjnych Hakoah (Stryj) — Ż. T. G. 2:3 (1:2). Tempo bardzo żywe. Gra w I. połowie z przewagą gości, mimoto Baustein strzela w 5' pierwszego goala, a w 44' Halpern głową obok wybiegającego bramkarza, W 14' strzela prawy łącznik dla gości, wyzyskując złe ustawienie się rez. bramkarza, podczas rogu. W II. połowie zupełna przewaga gospodarzy, uwieńczona rozstrzygającym goalem, strzelonym przez Begleitera. Mimo licznych wysiłków sędziego p. Nowosielskiego, który popierał gości licznymi wolnymi i karnymi, Ż. T. G. własną pracą uzyskał zwycięstwo. Dwa goale, strzelone przez Bausteina, uznał sędzia za nieważne. *kr.*

Z Górnego Śląska. Zawody mistrzowskie na Górnym Śląsku obfitują nietylko w ciężkie walki na murawie, ale i w niemniej „ciężkie“ przy stoliku polityki klubowej. Jak przewidzieliśmy na początku mistrzostw, kolejność tabeli mistrzowskiej zależeć będzie nie od wartości i wyczynów poszczególnych klubów, ale od ich zdolności dyplomatycznych. Wydział G. i D. jest formalnie zasypany protestami, zmierzającymi bądź do zupełnego zanulowania niektórych zawodów, bądź też do ich powtórzenia. Jak dotychchczas prym wiedzie Pogoń, która obydwie swoje porażki, a więc z Orłem (Józefowiec) 1:3 i z Amatorskim 0:1, chce koniecznie uratować drogą protestu, innemi słowy mówiąc, drogą dyplomatyki. Że ta droga jest bardzo często „właściwą“, najlepszy dowód, że protest przeciwko Amatorskiemu powiódł się Pogoni w zupełności. Wydział G. i D. unieważnił te zawody, wychodząc z założenia, że sędzia, p. Felis, zbyt pochopnie podyktował jedenastkę przeciwko Pogoni, przyprawiając ją o stratę 2 ch punktów. Jak słychać oryginalny ten sposób „załatwienia się“ z orzeczeniem sędziego, znajdzie swe echo w PZPN-ie. Jakie będą losy drugiego protestu, w którym Pogoń powołuje się na pobożną skruchę sędziego, p. Orwicza, że prowadził zawody pod presją publiczności i że boisko Orła było przed meczem „specjalnie“ zlane wodą, nie trudno się domyśleć. A i o proteście Iskry przeciwko Naprzodowi też zapomnieć nie wolno. Słowem zielone biureczko polityki klubowej wszędzie i zawsze sprawniej działa, niż 90 ciominutowa walka na boisku.

Jeśli już mowa o sędziach, to z całem zadowoleniem podkreślić pragnę, iż energiczne wystąpienie „Tygodnika Sportowego“, przypominające przepis PZPN-u, zabraniający sędziemu prowadzenie zawodów swego klubu, odniosło pożądany skutek. Dzisiejsze zawody Pogoń — Naprzód prowadził p. Reguła, a nie Orwicz.

Ponieważ i na dzisiejszych zawodach przytrafiły się pożałowania godne wypadki „zderzania się“ graczy, z których jedno szczególnie w formie głośnego jęczenia odbiło się o uszy publiczności, należałoby spytać GOZPN., dlaczego dotychchczas nie wybrał, czy nie zamianował związkowych lekarzy, którzy na zmianę asystowaliby na zawodach i ewent. nieść by mogli pomoc graczom? Czy wcielenie powyższego warunku, przepisanego zresztą oficjalnie przez PZPN., nastręczałoby aż tyle trudności? A może to tylko niedbalstwo i lenistwo?

P o g o ń (Katowice) — N a p r z ó d (Lipiny) 1:2 (1:2). Powyższe zawody zasługują na określenie „trafiła kosa na kamień“. Dwaj odwieczni rywale. Naprzód jest bowiem tym klubem, który spowodował odsunięcie Pogoni od zeszłorocznego mistrzostwa i Pogoń mu swej porażki nie może zapomnieć. Chce ją pomścić! Z miejsca przypuszcza atak za atakiem, naciska Naprzód tak silnie, że cała jedenastka z Lipin skupia się pod swoją bramką, jednak ciągle bez rezultatu, albowiem obrona Naprzodu stanowi silny mur. Z biegiem czasu gra się wyrównywuje. Naprzód, drużyna bardziej jednolita i zgrana, z doskonałą trójką środkową, otrząsa się z opresji i inscenizuje cały szereg napadów, zakończonych dwiema bramkami, strzelonemi w identyczny sposób przez wszechbędącego Nastulę. Gdyby zrównoważonej grze Naprzodu, grającego całością, a nie solistami, umiała Pogoń przeciwstawić jakie takie przynajmniej zgranie, rezultat wypadłby napewno na korzyść Pogoni. Gra jej bowiem poprawia się z dnia na dzień i stanowczo unikać należy ciągłego przestawiania graczy, nota bene tychsamych, a grających to na jednej, to na drugiej pozycji. Toć aż przykro było patrzeć na błądzenie Ledwonia i mieszanie swej pozycji z Świętochowskim, grającym do pauzy bardzo dobrze na pozycji środkowego pomocnika. Z graczy wyróżnić należy na pierwszym planie Nastulę i prawego pomocnika z Naprzodu, z Pogoni Wezera, Górę, Koziarczyka, Pazurka. Sędziował p. Reguła.

Inne rezultaty: O r z e ł (Józefowiec) — KS. A m a t o r s k i (Król. Huta) 2:4. S t r z a ł a (Ruda) — R u c h (W. Hajduki) 2:5. I. F. C. (Katowice) — I s k r a (Siemianowice) 1:4. Z a ł ę ż e 06 — P r z y j a c i e l e S p o r t u (Król. Huta) 3:1. *A. B.*

Ze Lwowa. 27. IX. H a s m o n e a — C z a r n i 1:0 (0:0). Mistrz. klasy A. Boisko Hasmonei. Zawody dzisiejsze miały wyłonić mistrza I. serji. Pomimo więc soboty i jutrzejszego rewanżu, zgromadziły sporo publiczności. Hasmonea zwycięstwem tem stała się faworytem na mistrza okręgu. Dziwnemi są faktycznie prawa futballu. Niespełna 2 lata temu jeszcze kopciuszek w B. klasie, borykający się o pierwsze, wzgl. drugie miejsce od końca tabeli mistrz. B kl., dziś adept na mistrza jednego z najsilniejszych okręgów Polski. Stać się to mogło przedewszystkiem dzięki niezmordowanej gracy i poświęceniu kilku członków, niestety dziś zdala od klubu stojących, wzgl. zapomnianych, wielka też zasługa spada na tych maluczkich, którzy skonsolidowali się w przeciągu roku w drużynie białoniebieskiej i dla krzewienia idei propagandy wychowania fizycznego młodzieży, pokonywali przeszkody, piętrzące się na każdym prawie kroku i dopięli celu. Nie uprzedzam faktu, czy w końcowej fazie Hasm. zdobędzie tytuł mistrza. Jedno nie da się zaprzeczyć, że z Hasm. kluby muszą się liczyć nietylko ze względu na zapewnione poparcie zwolenników i publiczności i nietylko ze względu na politykę, lecz także ze względu na sukcesy na zielonej murawie. Niech tylko Hasmonea nie da się porwać hasłom polityki, dla klubów sport. zabójczej i niech w myśl dewizy, że sport jest szlachetną międzynarodową rywalizacją o doskonałość fizyczną, jedynie i wyłącznie kroczy nadal po wytkniętej drodze, niech rozwija i podnosi u siebie poziom wszelkich gałęzi sportu i nie zacieśnia się w ramach piłki nożnej, choć dziś tak ponętnej i intratnej, niech nawiąże kontakt z wszelkiemi towarzystwami kraju i zagranicy, — a ufam, że i wszystkie polskie stowarzyszenia sportowe odłożą wszelkie uprzedzenia rasowe i widzieć będą w Hasmonei równorzędnego i szlachetnego krzewiciela idei udoskonalenia fizycznego. Czas najwyższy, by nieznośna, duszna atmosfera, która szeroko zapanowała na boiskach naszego grodu, zwłaszcza przy spotkaniach z Hasmoneą, ustąpiła miejsca wyrozumieniu i zgodzie!

Hasmonea uzyskuje w piątem spotkaniu o mistrzostwo okręgu lwowsk., po pierwszej nierozegranej z Pogonią, czwarte z rzędu zasłużone i bezapelacyjne zwycięstwo. Co dało Hasmonei możność odnoszenia zwycięstw, chciałbym w ramach tego sprawozdania poruszyć. Pomyśli może ktoś, że zwycięstwa Hasmonei idą w parze z upadkiem poziomu gry zwyciężonych drużyn lw. okręgu. Pogląd taki byłby dalekim od prawdy, gdyż zwycięstwa Hasm. są owocem rzetelnej i niestrudzonej pracy drużyny, trenera i zarządu klubu. Jedenastka H. stanowi dziś prawieże skonsolidowaną całość, o stałej formie. Gracze panują nad piłką i ciałem, a trener, p. Kerr, usuwa powoli, lecz systematycznie cechy rodzimego, bezplanowego futballu, przyswajając białoniebieskim system i styl szkoły wiedeńskiej. Choć daleką jest drużyna od doskonałości, nie da się jednakowoż zaprzeczyć, że większą część wytkniętej drogi ma za sobą.

Obrona i pomoc Hasm. należy do najprzedniejszych w tych linjach. Napadowi brak wprawdzie wykończenia, jakoteż ufności w siłę całości, co się przejawia wyłącznem

graniem na Steuermana. Prawdą jest, że pod względem strzału jest Steuerman najgroźniejszym, brak mu jednakowoż zrozumienia dla gry kombinacyjnej, jest ponadto bardzo często leniwym. Miejscem jego jest pozycja łącznika. Kierownictwo napadu objąć powinien Birnbach I, który ze swoją rutyną, wspaniałą techniką i błyskawiczną orjentacją, mając u boku drugiego dobrego strzelca, definitywnie przez czeski związek zwolnionego Mohra, skrystalizuje i zjednoczy napad Hasm. zwłaszcza, że obaj skrzydłowi Finder i Werfer z łatwością dostroją się do groźnego tria. Po zgraniu się i ta część drużyny osiągnie poziom naprawdę pierwszoklasowy, a mając, jak już wspomniałem, doborową pomoc i niezawodną obronę, stworzy jako całość doborowy zespół.

Również i gra dzisiejsza była wybitnie mistrzowską, przy przewadze i ustawicznej ofenzywie białoniebieskich. Czarni odwzajemniali się grą foul, w której dominowali Harling i Kopeć IV, zwłaszcza ten najmłodszy. Zwycięską bramkę uzyskuje Birnbach I. na 8' przed końcem pośrednio z rogu, bitego przez Findera. Rogów 3:3. W Hasm. najlepsi obrona z Weissglassem, Schneider, poprawę wykazuje Gottesdiener, atak słaby, z wyjątkiem Birnbacha I. w I. poł. U Czarnych dobrymi byli obrona z Winickim, reszta przeciętna.

Sędzia p. Decowski był w I-szej połowie dobry, w II-giej zmiękł. Kopcia IV. za niesportowy czyn po upomnieniu poprzedniem należało wyprosić z boiska, również z podyktowaniem wolnego rzutu za należny karny do Cz. nie jestem z nim w zgodzie. Publiczności około 3000.

Jutrzejsze rewanżowe spotkanie może mieć wynik przeciwny, biorąc pod uwagę teren, chęć rewanżu za klęskę, no i wyższość sił fizycznych. Dziwnem jest kierownictwo Hasm., pozwalające sobie na luksus rozgrywania 2 ciężkich meczów dzień po dniu. Może to się zemścić na drużynie. *Schargel.*

28. IX. Czarni — Hasmonea 2:1. Rewanż o mistrz. klasy A. (Rec. w nast. nrze).

Z Warszawy. Warszawianka — W. T. C. 1:2. Prasa — Artyści 3:3. Warszawianka — AZS 7:5. (Rec. w nast. nrze).

Z Rzeszowa. 21. 9. Resovia — W. K. S. (Przemyśl) 3:1. Gra ospała z przewagą Resovii. Sędziował p. Brand.

28. 9. Bar-Kochba-Resovia 3:1 (2:0). Boisko B. K.; zaw. przyj. Derby lokalne. Rywalizacja obu tych drużyn datuje się już od 10 lat. Dotychczas zwykle kończyły się te zawody znaczną klęską B. K. i to nawet dwucyfrową. Zwycięstwo B. K. nad znajdującą się w pierwszym składzie Resovią jest pierwszem w spotkaniach tych drużyn i pewnego rodzaju senzacją lokalną. Zwycięstwo zupełnie zasłużone, a gdyby nie nadzwyczaj słaba gra lewoskrzydłowego B. K. Salesa, który wogóle do drużyny tej nie nadaje się i jest jedynym słabym jej punktem, byłaby B. K. uzyskała jeszcze trzy bramki. Tempo dość żywe, ale gra naogół denerwująca. Ładny strzał prawego łącznika Resovii, Tułeckiego, odbija się od poprzeczki w aut. Dobrze w tym dniu dysponowana obrona i pomoc B. K. rozbija wszelkie ataki przeciwnika. Atak B. K. powoli przychodzi do siebie, szczególnie Herschdörfer, Öhlbaum i Horowitz, ciągle prą naprzód. Wreszcie w 13' Herschdörfer, po odebraniu piłki obrońcy Res. Małeckiemu, pięknym strzałem w lewy róg uzyskuje 1 bramkę dla B. K. Resovia stara się wszelkiemi siłami wyrównać, lecz zupełnie niedysponowany atak przestrzeliwuje z najdogodniejszych pozycji. W 31' prawy skrzydłowy B. K., po ominięciu obrony przeciwnika, jedzie sam z piłką do bramki, lecz tuż na linji pola karnego Małecki fouluje go, za co sędzia daje rzut karny, pewnie wyzyskany przez Herschdörfera. Res. znowu atakuje, ale brak jakiejkolwiek planowości w jej atakach nie przynosi jej żadnego punktu. Po przerwie B. K. przez 15' nie schodzi z pola karnego Res. i w tym czasie Öhlbaum ładnym strzałem w prawy róg uzyskuje trzecią i ostatnią bramkę. W grze Res. znać zdenerwowanie i brak treningu. Wszelkie jej ataki niweczy obrona i pomoc B. K. Dopiero w 84' uzyskuje Tułecki, najlepszy zresztą i najpracowitszy gracz Res, honorową bramkę.

Sędziował bardzo dobrze, nie dopuszczając do brutalnej gry, p. Jakobi. *H.*

Z Tarnowa. Tarnovia przywiozła z Krakowa z pierwszego meczu kwalifikacyjnego przeciw Makkabi minus 2 punkty, plus jedną klęskę. Zwycięstwo Krakowian wisiało na włosku i tylko goal własny Tarnovii roztrzygnął zawody. Rewanż zatem w Tarnowie wyjaśni zawiłą sytuację, o ile, w razie ewent. klęski Makkabi i równej ilości pkt, nie okaże się potrzebną trzecia rozgrywka między tymi klubami.

27. IX. Metal — Samson 2:0 W zupełności zasłużone zwycięstwo nowicjusza B klasy. Już po ostatniej klęsce Samsonu do Metalu wiadomem było powszechnie, że Samson ma obecnie do zaznaczenia silny spadek formy. Hypoteza ta znalazła swe odzwierciedlenie na powyższych zawodach. Jeszcze w I. połowie dawał sobie Samson jako tako radę z przeprowadzonymi z wehemencją atakami kolejarzy, jednakże po zmianie bramek obraz gry przyniósł znaczną zmianę. Metal całkowicie zawładnął boiskiem i jedynie szczęściu ma Samson do zawdzięczenia, że nie zeszedł z większą przegraną. Drużyna Metalu ma wszelkie dane ku temu, aby w przyszłym roku odegrać ważną rolę w mistrz. kl. B.

Metal II — Hakadur 7:1.

28. IX. Ż. M. S. — Legja (Kraków) 3:0. Rzekomy mistrz kl. C. w Krakowie pokazał grę, zupełnie nie mistrzowską. Prawie żaden z graczy niema pojęcia o grze i tylko słaba gra Ż. M. S. po przerwie spowodowała, że „mistrz" opuścił boisko ze stosunkowo niską przegraną. Sędzia p. Malkischer. — (Legja I grała w tymże dniu w Krakowie z Trzebinią (patrz lokalne) więc w Tarnowie była II drużyna Legji — Red.). *F. A.*

Zawieszenie Wil. Zw. Okręg. i unieważnienie tamtejszych mistrzostw, oraz zamianowanie Dra Weyssenhoffa tymczasowym kierownikiem okręgu, staje się jasnem wówczas, gdy się zbierze następ. fakta: 1) Wilja przegrała szereg meczów mistrzowskich, 2) prof. Weyssenhoff jest głównym kierownikiem Wilji, 3) Weyssenhoff — Obrubański, to przyjaciele odwieczni, 4) Wisła — Weyssenhoff — Obrubański, to jedno. Pytamy się tylko, z jakiej racji z powodu ewent. bezczynności władz sport. wileńskich, mają kluby wileńskie, które mistrzostwa grały w porządku, utracić dorobek swej pracy? Skąd zawieszenie władz do unieważnienia mistrzostw?

Hirzer i Schaffer mają się pono przyłączyć do ekspedycji Blue Staru z Berna do połudn. Ameryki.

Luberda, Lasota i Wróbel (1 pp. Leg.) grali przeciw Wilji 20. IX. o mistrzostwo doskonale.

Wilja jest na ostatniem miejscu w tabeli mistrz. kl. A. okręgu wileńskiego.

Z końcem września kończy się pierwsza serja rozgrywek o mistrz. kl. B. okręgu wileńskiego.

W Wilnie rozpowszechnia się sport piłki ręcznej.

P. Strzelecki (Warszawa) prowadził zawody 1 pp. Leg. — Wilja we Wilnie 20 i 21 um.

28. IX. Czechosłowacja—Jugosławja 2:0 (0:0) w Zagrzebiu.

8000 widzów. Zwycięstwo zasłużone. Dobra gra Czechosł. Zawiodła tylko pomoc. Bardzo się podobał atak, w którym wybijali się Vanik i Jellinek. W defenzywie dobrzy Staplik (bramkarz) i Seifert (obrona). Druż. Jugosł. złożoną była wyłącznie z graczy Hajduka i bramkarza Hasku, Fridricha. Bramki padły dopiero w II. połowie, a mian. w 11' przez Lastovicka (Židenice) i w 23' przez Vanika (Slavia). W I. poł. przewaga Jugosł. z powodu kiepskiej gry pomocy Cz. W II. poł. przewaga gości. Sędzia Braun z Wiednia znakomity.

28. IX. Niem. Zw. Czechosł.—Niemcy Środk. 1:0 w Reichenbergu.

4.000 widzów. Szczęśliwe zwycięstwo Niem. Cz. Słaba gra obu drużyn. Mało płaskiej kombinacji, gra górna U Niemców Śr. była obrona, u N. Cz. atak najlepszą linją. Defenzywa N. Cz. słaba. Najsłabszym był Glas (Opawa) i Weigelhofer (Aussig). W ataku najniebezpieczniejszy Patek (DFC). Bobor bawił się tylko w sztuczki. Less, który strzelił w II. poł. w 4' zwycięską bramkę, nie zatrudniał lewej strony ataku. Słabym był Henneberger. Niem. Cz. szanowali się zbytnio. Niem. Śr. mieli wielką przewagę w grze, ale bezradni byli pod bramką, gdzie spudłowali najpewniejsze pozycje z kilku kroków. Bramka Lessa strzelona była obcasem z chaosu. Sędzia Niedermayer z Opawy niemiał dobrego dnia, nie skrzywdził jednak żadnej strony.



Moment z meczu Austrja — Węgry 14. IX. 2:1 we Wiedniu. Ostricek, bramkarz Austrji, odbija wspaniałą robinsonadą strzał Ortha na róg i utrzymuje temsamem zwycięstwo Austrji. Fot. Dr. Keh, Wiedeń

Wyniki zagraniczne.

Wiedeń. Mistrz. I. Ligi zaw. Rapid—Hakoah 1:1 (0:1). Nieznaczna przewaga Rap., który zasłużyłby na zwycięstwo. Gra fair. Zachowanie publiczności straszne. Sędzia Schmieger wzorowy. Fabian w bramce Hak. znakomity. Bramki strzelili: Eisenhofer w 24', wyrównuje w II. poł. (14') Wessely. Dochodu ponad 300 mil. kor. austr. Widzów 60.000. — Rudolfshügel — Slovan 3:2 (1:0). Slovan zawiódł, zasłużone zwycięstwo. Wacker—WAC 1:1 (0:0). Simmering—Sportklub 1:0 (1:0). — II. kl. zaw.: Bewegungsspieler — Ostmark 1:0, FAC—Weisse Elf 5:1, Hertha — Sturm 07 1:0, Germania — Sportfreunde 2:1, Internacjonal—Nicholson 11.

Budapeszt. Vienna — UTE 4:2 (2:1). Zasłużone zwycięstwo.

Praga. Sparta—SK Pardubice 6:1 (2:1). Bramki dla Sp. strzelili Kolenaty (2), Priboj (2), Stepan, Dvoracek po 1. — Blue Star (Berno)—Meteor VIII. 1:1 (1:1). Olympia VII. — Meteor Vin. 3:2 (0:1)! Nuselsky — AFK Kolin 1:2 (1:1), Sparta Kosir—Vikt. Žižkov 1:0 (0:0).

Berno. Admira (Wiedeń) — Židenice 8:2 (3:1). Žid. bez Kuchara, Lastovicki i Carvana.

Valladolid. Mor. Slavia (Berno)—FC Espagnol 6:2.

Śledź (ŁKS) został w związku z aferą zawodowstwa w Łodzi zawieszony.

Pływanie.

Angielskie mistrzostwo pań długodystansowe zdobyła na Tamizie na $8^1/_2$ km. James poraz drugi w 1 g. 11 m. 24·4 s. 2) Carson (40 y. w tyle).

Ake Borg przepłynął 1000 m. w 14'22·8" i pobił przytem sztafetę 10-ciu, która potrzebowała 14'41·6".

Gerard Blitz, najlepszy gracz waterpolo na Olimpjadzie, dawniej Makkabi, Antwerpja, obecnie Antw. Schw. Cl., ma występować w październiku na zawodach we Wiedniu.

Arne Borg poprawił swój rekord światowy w pływaniu na 100 y, czas 12:16·9 (poprzedni rekord 12:47·8).

Weissmüller, Skelton, Kealoha i White mają w przyszłym roku odbyć znowu tournee po Europie i bawić będą również w Niemczech.

Mecz międzymiastowy waterpolo Lipsk—Drezno zakończył się 4:4.

Regaty na Dunaju w Budapeszcie 8 um. Ósemka 1) Hungaria. Czwórka 1) Szegedyn, 2) MAC, 3) Nemzeti. Dwójka 1) Dunaj (bracia Gross). Skiff 1) Szendei (Neptun), 2) Erödrös o 2 długości.

Mistrz Niemiec, Heinrich, został w Dreźnie pobitym przez Dahlema (Wrocław) na 4 dług. (92·5 m.) Dahlem zwyciężył w 59·4 s. Heinrich przybył w 60·8 s.

Mistrzyni rzeczna Niemiec, pna Preisler, została ze swego tow., „Poseiden" Drezno, wykluczoną, a równocześnie przez Niew. Zw. Pływ. zasuspendowaną.

Hippika.

Jesienny sezon wyścigów konnych w pełni. Już rozegrano kilka cenniejszych nagród. Dwulatki tegoroczne nie przedstawiają klasy. Okrzyczana przed sezonem kl. »Bajka« hr. Czarneckiego okazała się koniem drugiej klasy, zwyciężczyni nagrody „Próbnej“ i „Produce“, sznytowa „Donna Rosa“ hr. Morsztyna łyły bez miejsca w Middle Park Plate, wygranym przez kl. „Dunkierkę“ marg. Wielopolskiego. O tej córce „Francji“ jeszcze nic konkretnego powiedzieć nie można, gdyż trzy zwycięstwa odniosła w wyścigach na »wyczekanego“. Ciekawem jest, jak się zachowa w wyścigu na siłę.

Bardzo dobre dwulatki są w stajni ks. Lubomirskiego. Na pierwszem miejscu należy postawić „Cymbarkę“, moralną zwycięzczynię Middle Park Plate, gdyż ona przyjęła tempo, nadane przez „Demona“, wyrzucona na początku prostej linji na duże koło, straciła do trzech długości, lecz pomimo tego finiszowała i przegrała o niecałe pół długości. Na drugiem miejscu w tej stajni jest „Czerlona“, która odniósłszy piękne zwycięstwo nad „Bajką“, rokowała duże nadzieje, lecz z powodu małego wypadku zatrzymaną została w robocie, obecnie już cantruje. Wogóle stajnia ks. Lubomirskiego znajduje się w porządku i biega z powodzeniem. Stary „Zbaraż“ odzyskał swą dawną formę i z każdym wyścigiem się poprawia.

Ze starszych koni biega bez przegranej „Ruta“ barona Kronenberga, jedyną zdaje się konkurentką mogła by być sprowadzona z Francji „Arlinda“, lecz zdaje się, że klacz ta, nie jest u szczytu kondycji, ciekawem będzie spotkanie tych dwóch klaczy.

Z trzylatków dobrze biega niezwyciężona w tym roku »Atina“ hr. Czarneckiego, która dość przypadkowe zwycięstwo odniosła w St. Leger nad »Renem“. Szkoda, że zarząd stajni hr. Czarneckiego, nie posłał „Atiny“ w nagr. Janowskiej, gdzie miałaby ciekawe spotkanie z „Rutą“.

Warszawa. *J. Erwis.*

Ze Związku Polskich Związków Sportowych.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Z. Z. w myśl uchwały zarządu Z. Z. z dn. 15 września b. r. odbędzie się w Warszawie w lokalu P. K. I. O. przy ul. Wiejskiej 11 w niedzielę 26 października b. r. o g 10 rano.

Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia, 2) Sprawozdanie P. K. I. O. z dotychczasowej działalności, 3) Uchwalenie nowego statutu Z. Z., względnie P. K. I. O. 4) Wybór nowego P. K. I. O. 5) Przyjęcie nowych członków Z. Z. 6) Wnioski 7) Interpelacje.

Wedle § 17 obecnego statutu Z. Z. mają poszczególne związki na walnem zgromadzeniu następującą liczbę głosów: P. Z. Piłki Nożnej 6 gł., P. Z. Lekko Atletyczny, P. Z. Narciarski i P. Z. Wioślarski po 5 gł. P. Z. Lawn Tennisowy, P. Z. Kolarski i P. Z. Łyżwiarski po 4 gł., P. Z. Pływacki i P. Z. Szermierczy po 3 gł., P. T. Atletyczny 2 gł., P. Z. Bokserski 1 gł., nadto członkowie nadzwyczajni, Związek Strzelecki i Pol. Tow. Gimn. Sokół, po jednym głosie doradczym.

W myśl uchwały walnego zgromadzenia z dnia 16 marca, powziętej jednogłośnie na wniosek P. Z. Piłki Nożnej, prawo wysyłania delegatów na nadzwyczajne walne zgromadzenie będą miały tylko te związki, które uiszczą przed walnem zgromadzeniem swe zaległe wkładki członkowskie. Uchwałę tą przypomniano związkom z tego powodu, że dotychczas wkładkę za rok 1924 opłaciło tylko 5 związków, w szczególności związki Piłki Nożnej, Wioślarski, Narciarski, Pływacki i Szermierczy.

Termin walnego zgromadzenia, proponowany pierwotnie na 12 października, przesunął zarząd Z. Z. o dwa tygodnie z tego powodu, aby dać P. K. I. O. możność przygotowania drukowanego sprawozdania, które się obecnie opracowuje, a które do 12 października nie mogłoby być gotowe.

Wnioski członków muszą być zarządowi zgłoszone na piśmie najpóźniej do 16 października, a ich odpisy przesłane równocześnie członkom zwyczajnym Z. Z.

Lekka atletyka.

Zawody lekkoatletyczne dla młodzików Pozn. O. Z. L. A. Zgłosiło się 49 zaw., z czego 25 w konkursie, a 13 poza konkursem. Na starcie stanęło 32 zaw. Przeszło 30' opóźnienie.

Rzut kulą. 1) Kozubski (Warta) 8'44, 2) Kopczyński (Stella) 8'06, 3) Witkowski (Stella) 8'06. — Skok w wyż. 1) Witkowski 1 50, 2) Łożyński (Warta) 1'50, 3) Włodarczak (Warta) 1'50. — Rzut dyskiem. 1) Kozubski 26'82, 2) Kubiak (Sparta) 26'18, 3) Kubik (Warta) 22'43. — 800 mtr. 1) Szwarc (Warta) 2'06, 2) Ogurkiewicz (Stella) 60 m. za nim, 3) Socha (Sparta) 10 mtr. za drugim. Szwarc bezkonkurencyjnie prowadzi i wygrywa. 100 m. Finał. 1) Kopczyński 11'9, 2) Witkowski pierś za nim. 3) Kochański (Unja) metr za drugim. Siły równe. Przy dobrym starcie mógł być Kochański pierwszy. Najbardziej interesujący punkt programu. — Skok w dal. 1) Supert 5 63, 2) Kozubski 5'58, 3) Łożyński 5'52 (wszyscy z Warty). — 3000 mtr. 1) Bogacz (Warta) 10'35'8", 2) Repeta (Unja). — Rzut oszczepem 1) Kubiak 30'40, 2) Witkowski 28'20, 3) Kozubski 24'32.

W ogólnej klasyfikacji zajmuje Warta 1 miejsce, pkt. 25, 2) Stella 15 pkt., 3) Sparta 6 pkt., 4) Unja 3 p. i 5) Pentatlon bez punktów. Publiczności mimo reklamy niewiele. *Iep.*

Pięciobój klasyczny we Lwowie o memorjał śp. Wolskiego odbędzie się 4 i 5 bm. na boisku Pogoni.

Bieg uliczny w Stanisławowie (3200 m.) 1) Varizela (Sokół) 11'2", 2) Vuput (Kołomyja), 3) Michalewicz (Rewera), 4) Weitz (Hakoah).

W mistrzostwach amerykańskich zdobył Murchisson podwójny szampjonat sprinterski na 100 i 220 y. w w 10'2 i 21'8 s.

Przeszło 700 atletów zgłosiło się do biegu dokoła Wiednia.

W biegu maratońskim we Wiedniu 21 um. wzięło udział 37 zawodników. 1) Franz (Sportklub) 3 g. 21 min. 53'2 s. 2) Kühnel (Sportklub) 3:31'56, 3) Schauer (Neunkirchen) 3:39'40.

Na ostatnich zawodach lekkoatl. o mistrz. Górnego Śląska pobił Oska (K. S. Rożdzień — Szopienice) swój własny rekord Polski w trójskoku (13'15 m.) skacząc 13'20 m.

Na żeńskim mityngu Czechosłowcja—Francja w Paryżu ustanowiono 2 nowe rokordy światowe żeńskie, a mian. 120 y. Laloz (Francja) 17'8 s. (dotychczas 18'8 s.) i 800 y. Regel (Francja) 4'13".

Zawody szkół wyższych w Gracu odbędą 4. i 5. X. br.

Bieg uliczny 10 klm. Hostwar—Vrsowice. 1) Sindler (Sparta, Praga) 35'44'2.

W odpowiedzi p. Moternowskiemu w sprawie wyścigu kol. Lwów—Kraków.

Łamy naszego pisma stoją dla każdego otworem, dla tego też umieściliśmy uwagi, czyteż — krytykę p. M. z »krytyki« wyścigu Lwów—Kraków.

Nie chcemy zupełnie ujmować zasług p. M. w urządzaniu tego wyścigu i uznajemy jego pracę na mecie, którą stawiamy za wzór młodszym pracownikom. Nie możemy się jednak mimo to zgodzić z jego poglądami. Sprawozdawca kolarski nie może siedzieć na mecie (jak tego chce p. M.), żeby widzieć i zanotować — iż ten a ten pierwszy, czy drugi, w takim lub owakim czasie, przyszedł do mety. Przeciwnie, prawdziwy sprawozdawca, na wzór zagranicy, powinien obserwować wyścig na całej trasie. Tak się praktykuje wszędzie i tak postępuje stale redakcja naszego pisma, która jedyna ze wszystkich pism sportowych w Polsce na każde zawody kolarskie, czyto na mistrzowstwa Polski torowe, lub szosowe, czy też na wyścigi okręgowe, wysyła stale swego referenta kolarskiego (jednego z najlepszych fachowców kolarstwa w Krakowie i pracującego w sporcie kolarskim od lat kilkunastu. — Red.)

Tak też było i na ostatnim wyścigu Lwów—Kraków. Redakcja nasza wysłała 1 współpracownika, równocześnie fotografa, samochodem do Rzeszowa, a referent kolarski wraz z naczelnym redaktorem drugim samochodem wyjechali aż pod Tarnów i obserwowali dokładnie pierwszą czwórkę jeźdźców, aż do Podłęża, a potem doholowawszy Krzemińskiego, z nim razem przyjechała do mety.



Wyścigi kolarskie w Sosnowcu. Start do biegu głównego.

I właśnie tu na mecie, mieliśmy sposobność podziwiać ten »porządek«, o którym p. M. pisze, a któregośmy niestety nie zauważyli. Zauważyliśmy natomiast, iż o mały włos, a byłby doznał jakiegoś nieszczęśliwego wypadku p. Oleksów, właśnie z racji owego »porządku«!

W tem miejscu dodaję, iż bardzo niefortunnie obrano metę w samem mieście, ale jeśli to było nieodzowną koniecznością, to zapytuję, jako stary cyklista, dlaczego nie wybrano miejsca na celownik na prostej drodze, lecz w połowie pagórka? Czy może z obliczenia, że zmęczony zawodnik będzie lepiej finiszował po pochyłej drodze, jak na prostej?

Co do zarzutu, jakoby żaden reprezentant prasy nie był na zjeździe P. T. K., to możemy p. M. zapewnić, iż nasze pismo było tam, jak i na mecie reprezentowane, acz oficjalnie może nie zgłoszene, a to przez p. inż. Treutlera, zasłużonego prezesa KKCiM, a naszego cenionego współpracownika. Ale dlaczego na zjeździe nie był delegat Z. P. T. K., z którego ramienia właśnie ten zjazd się odbył? — tego my nie wiemy.

Zarzut, że prasa sportowa nie zajmuje się kolarstwem, lecz w przeważnej części piłkarstwem, odnośnie do naszego pisma jest zupełnie chybiony. »Tyg. Sport« jest prawie jedynym w Polsce, który prawie w każdym numerze od początku swego istnienia prowadzi obszerny dział kolarstwa o czem p. M. może się przekonać, przeglądając którykolwiek numer naszego pisma.

Możemy z czystem sumieniem powiedzieć i potwierdzi to znaczna część kolarzy polskich z mistrzami na czele, z którymi redakcja nasza znajduje się w żywym kontakcie, iż jedynie »Tygodnik Sportowy« budzi z letargu sportową część społeczeństwa naszego, a w stosunku do kolarstwa zajmuje zawsze jaknajprzychylniejsze stanowisko.

Aleksander Choczner.

H. Suter, mistrz Szwajcarji, uzyskał znamienne zwycięstwo we Francji w jeździe dwuetapowej dookoła Szampanji 2) Sellier, 3) Tiberghien.

Moeskops pobił kilkakrotnte w Ameryce Spencera i Pianiego. Mistrz Europy wodzi zatem prym nawet wobec mistrzów amerykańskich na ich torach.

Mistrzostwo górskie krajów alpejskich na 7 km. sztrece zdobył Liebhardt (Leoben) w 17'55'4.

Dookoła Norymbergi 165 km. na szosie wygrał Kirchmann (Norymb.) w 3:24'.

Szwajcarja miała w roku bieżącym najlepszy sezon letni od lat 15-tu. Wykazuje to statystyka automob. osobowa i bagażowa.

Paryż – Revir – Paryż 361 km. bieg szosowy wygrał 29. um Girardengo (Włochy).

Wyścig autom. o wielką nagrodę Provence, który miał się odbyć 19. X. na nowym torze w Miramarze (poł. Francja), został przełożony na nieoznaczony czas, z powodu kolizji z terminem wyścigów o wielką nagrodę Włoch w Monza, które odbędą się 19 bm. Chodziło tu o umożliwienie startowania Ballotowi. Formalnie odroczono wyścig z 14. IX. z powodu niezgłoszenia się przepisanej liczby zawodników. (Do odbycia zawodów miało być zgłoszonych najmniej 30 zawodników).

Wyścigi motocyklistyczne o wielką nagrodę San Sebastian. Zwycięzca najsłabszej klasy uzyskał lepszą przeciętną w godzinie od zwycięzcy obu silniejszych klas. I. kat. 350 cm, 15 okr., 266'25 km. 1) Mare (Alcyon) 3:04'18 (przec. w godz. 87'20 km.). II. kat. 500 cm, 20 okr.. 355 km. 1) Mateos (Douglas) 4:14'33 (prz. godz. 84 km.). III. kat. 1100 cm., 25 okr., 443'75 km. 1) Fuentes (Harley Davidson) 5:53'35 (prz. w godz. 75 km.).

Wielką nagrodę przemysł. Brandenburgji w wyścigu szosowym na 175 km. na drodze Brandenburg — Potsdam i z powrotem wygrał w kl. A. Wolff (Charlottenburg) w 6:05'15, w kl. B. Gerth (Zellendorf) w 6:11'25.

Mistrzostwo Berlina na 100 km. (czwórki drużyn.) zdobyła na 12 teamów drużyna »Endspurt« (Berlin) w 3:10'06, 2) Triumph (Nenkölln).

Na torze Olimpja w Berlinie bił 14. um Sawall wszystkich zagranicznych konkurentów. Wygrał on bieg 30 i 50 km. Tylko Wittig pobił go na 20 km. W sprincie zwyciężył Schwab.

W Düsseldorfie zwyciężył w sprincie Van Neck, 2) Lorenz. Mistrzostwo zdobył Winzer.

W paryskim welodromie książęcym wygrał wyścig 100 km. w pojed. jeździe Van Hevel (Belgja) w 2:27', 2) Deruyter, 3) Pellisier.

Podobno BBSV wniósł protest o unieważnienie meczu z Jutrzenką 28. um. (0:2) o mistrz. kl. A, z powodu stronniczości sędziego p. Branda i nieuzasadnionego wykluczenie gracza BBSV.

Hunter, były angielski trener wied. Hakoahu, następnie reprezentacji Turcji, powrócił do Wiednia i obejmie trening wszystkich drużyn Hakoahu. Trening I. drużyny będzie głównie dyspozycyjnym i kondycyjnym.

Afera zawodowstwa w Łodzi zatacza szersze kręgi. Posądzeni są prawieże wszyscy lepsi gracze pierwszoklasowi.

Sliwa (Pogoń, Wilno), dawniej Wisła, pilnie trenował swą drużynę. Teraz wydaje jego praca owoce.

Wilno posiada 4 boiska (WKS Pogoń, KS 1 pp. Leg., P. C. K. i Makkabi). Także przygotowuje boisko Wilja.

Klasa gry wileńskiej I klasy zrównała się, o czem świadczą ostatnie wyniki.

Sliwa (Pogoń, Wilno) powinien przy najbliższem spotkaniu reprez. próbnem być uwzględniony, bowiem uprawia dalej futball.

Wróbel strzelił na zawodach 1 pułku (Wilno) z Wilją (mistrz. 20. IX. oraz tow. 21. IX) 5 bramek.

Niemcy rozegrały dotychczas 50 meczów międzypaństwowych. 13 gier wygrały, 10 było nierozstrzygniętych, 27 przegranych. Stosunek bramek 100:133. Największą klęskę poniosły Niemcy przeciw Anglji 0:9, największe zwycięstwo z Rosją 16:0. Ze Szwajcarją 9 meczów (5 wygr., 4 przegr., 1 nier.), z Węgrami 8 (1 w., 4 p., 3 n), z Austrją 7 (2 w., 4 p., 1 n.), z Hollandją 7 (1 w., 3 p., 3 n), z Anglją 4 (3 p., 1 n), ze Szwecją 4 (1 w., 3 p.), z Belgją 3 (3 p.), z Danją 2 (2 p.), z Finlandją 2 (1 w., 1 n), z Norwegją 2 (2 w), z Włochami 1 (1 p), z Rosją 1 (1 w.).

Erminio Spalla (Włochy) — **Van der Veer** (Hollandja), mecz boks. o mistrz. Europy w Medjolanie 29 um., zakończył się zwycięstwem Spalli na punkty.

Bieg na przełaj 10 km KOZLA 29 um. Start. tylko 6 zaw. sami z Wisły. 1) Ziffer 35'2 $^{3}/_{5}$ s., 2) Sałek 10 m w tyle, 3) Dobrzański 20 m w tyle za 2-gim.

Regaty wioślarskie O. W. Sok. Krak. 28 um. Oprócz gospodarzy startował tylko AZS. Wyniki: Skify podw. 1) Sokół (Trzciński, sternik, Grabowski, Pękalski). Skify poj. 1) AZS (Długoszewski). Czwórki klepkowe półosadnie jun. 1) AZS. Czw. kl. półos. pań. Start. 2 osady Sokoła. Czw. kl. osadnie panów. Start. 2 osady Sokoła. Ponadto biegi szóstek, kajaków, dwójek pań, czwórek odkr. nowicjuszów.

Sędzia, p. Brand, został pono zawieszony przez Wydział Spr. Sędz. PZPN w związku z prowadzeniem przez niego meczu Jutrzenka – BBSV.

Wydz. Spr. Sędz. PZPN zniósł uchwałę Koll. Sędz., zawieszających kilku sędziów w urzędowaniu z powodu niestawienia się w myśl uchwały KZOPN do wizyty lekarskiej. Wydz. S. S. PZPN postąpił tu nieprawnie i daje przykład destrukcji organizacyjnej.

Podobno ma „Przegląd Sportowy" przestać wychodzić za 2 tygodnie i połączyć się ze „Stadjonem" warsz. Takie pogłoski krążą po Krakowie i Warszawie.

Zawody kwalif. o przejście do kl. A.

Makkabi — Tarnovia 2:1 (1:1). (Przedpołudniem). Zainteresowanie wielkie, była to pierwsza próba sił faktycznych rywali o wejście do kl. A. W Mak. czynni po długiej przerwie Nebenzahl, Landman, Goldfluss. Landau, najgorsi w drużynie z powodu braku treningu i przebytych chorób. W obronie brak Schneidra III., którego zastąpił Schneider I. Trio defenzywne jest najsłabszą linją obecnie w Mak. Tarnovia również bez jednego obrońcy. Gra do pauzy otwartą, przy przewadze technicznej i taktycznej Mak. Po rzucie z rogu Landmana, w chaosie podbramkowym, obrońca Tarnovii sam głową pakuje piłkę do bramki. Mak. niedługo prowadzi. Tarn. wyrównuje w krótce z powodu kiepskiej gry obrony miejscowych. Po przerwie gra Mak. znacznie lepiej, płasko, krótko i kombinacją. Celuje w tem prawa strona kwintetu Ohrenstein, Blasbalg, Heim, Holzman, Selinger, którzy grali w tej poł. bardzo dobrze. Ohrenstein po solowym przeboju zdobywa zwycięską bramkę. Szeregu sytuacyj pod samą bramką Mak. nie umiała wykorzystać. Należały się jej rzuty karne za przewrócenie Heima i Goldflussa na polu karnem, oraz za „rączki". Sędzia, p. Dr. Lustgarten, prowadzący zresztą b. dobrze, nie chciał widocznie karnymi rzutami szafować, ale należały się one Mak sprawiedliwie. Tarn. tylko raz uśmiechało się wyrównanie z przebuju i strzału prawoskrzydłowego. Tarn. prezentowała się znacznie lepiej, niż na meczu z Res., ale nie dorównuje ona poziomowi technicznemu i taktycznej umiejętności Mak., która zbliża się powoli do swego celu, mając już 2 zwycięstwa i 4 punkty. Boisko Makkabi. Widzów 1500. *(hl).*

Cracovia — Wisła, rewanż na boisku Wisły, rozegranym zostanie 12. bm.

Schneider III i Beckman, gracze krak. Makkabi, wyjeżdżają na studja uniwersyteckie do Pragi, gdzie zasilą szeregi jednego z tamtejszych klubów. Makkabi traci wielu dobrych graczy z powodu numerus clausus.

Plattko pozostaje nadal w Barcelonie gdyż, jak sam twierdzi, woli pozostać na obecnych lepszych warunkach w Barcelonie „amatorem", niż na gorszych, jakieby otrzymał we Wiedniu, zawodowcem.

Willy Kertesz opuścił MTK z powodu niezdrowych prądów, tamże obecnie panujących i przeniósł się do Vivo, gdzie objął trening.

PKIO urządza 5. bm. o godz. 11. w pałacu Kronenberga (pl. Małachowskiego 4) zebranie celem omówienia stosunku sportu polskiego do Igrzysk Olimp. i środków, któreby przyczynić się mogły do osiągnięcia pomyślnych rezultatów na następnej Olimpjadzie. O 3 godz. nastąpi wręczenie uczestnikom Igrzysk dyplomów i żetonów, nadesłanych przez Międz. Kom. Igrz. Olimp.

„Sokoli Kl. Sp. Korona" w Krakowie obchodzi w b. r. pięciolecie swego istnienia. Z okazji tej odbędą się 5 bm. zawody jubileuszowe Wisła – Korona.

Na meczu Hakoah — Rapid o mistrz. ligi zaw. 28. um. pobili zwolennicy Rapidu sędziego, prof. Schmiegera, z powodu jego bezstronności.

Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7. Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser.